**Dziś całostronicowy dodatek sportowy**


# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Wtorek 8 września 1936 r. Nr. 253


# Powstańcy zdobyli tylko gruzy Irunu

## Cała ludność opuściła miasto

## Na innych frontach wojska rządowe gromią powstańców

PARYŻ, (PAT). Korespondent Havasa z Hendaye donosi, że w Irunie poza kilkunastu osobami, które schroniły się w stojącym na uboczu gmachu konsulatu francuskiego, pozostał w chwili wkroczenia powstańców jedynie lekarz.

Ponieważ Irun liczył 12.000 mieszkańców, zaś liczba uchodźców, którzy przeszli na terytorium Francji nie przekracza 5.000, powstaje pytanie, co się stało z resztą.

Jak przypuszczają, większość mieszkańców wycofała się w kierunku San Sebastian.

PARYŻ, (PAT). Korespondent Havasa w Hendaye donosi, że pod wieczór ataki kierowane na Fontarrabia zyskały na sile.

Oddziały powstańcze podchodzą z dwóch stron: od Irunu oraz z gór okolicznych. Około godz. 18-ej 50 osób, w tej liczbie większość kobiet, odpłynęło ku wybrzeżom francuskim na małym statku.

W różnych punktach Fontarrabia wybuchły pożary. Anarchiści wrzucili do morza około 20 samochodów. Fontarrabia podzieli niebawem losy Irunu.

Z wysuniętego cypla plaży w Hendaye tysiące ciekawych przypatruje się agonii tego pięknego miasteczka hiszpańskiego.

Do brzegu przybija kilka łodzi, wypełnionych uchodźcami i ich bagażami. Wieje gwałtowny wicher i morze jest silnie wzburzone. Nad Fontarrabia unoszą się kłęby gęstego dymu, który dochodzi do Hendaye, mieszając się z dymem idącym od ruin Irunu.

Słychać jeszcze strzelaninę, lecz jest niemal pewne, że w ciągu paru godzin powstańcy zapanują nad miastem.

Kilka transportowców i promów oczekuje jeszcze w Fontarrabia, aby zabrać do Hendaye ostatnich obrońców.

MADRYT (PAT.) Według wiadomości, otrzymanych przez ministerstwo wojny, wojska rządowe na froncie Talavera — del Tago odparły powstańców.

BURGOS (PAT.) Korespondent Havasa donosi, że torpedowiec „Villasse" zatopił niedaleko La Coruna łódź podwodną marynarki rządowej.

BARCELONA (PAT.) Radiostacja tutejsza donosi, że posuwanie się oddziałów powstańczych w prowincji Toledo zostało powstrzymane.

W Andaluzji walki trwają w dalszym ciągu.

LA CORUNA (PAT.) Radiostacja w La Coruna donosi, że Perez Farriez d-ca kolumny ochotników katalońskich zmarł na skutek odniesionych ran na froncie Huesca.

MADRYT. (PAT) — Korespondent Havasa donosi z frontu Talavera del Tago, że wojska rządowe, po przeprowadzeniu kontrataku, posunęły się naprzód i zajęły wygodniejsze dla siebie pozycje.

Artylerja i eskadry lotnicze zbombardowały z powodzeniem pozycje powstańców.

Polepszenie sytuacji na froncie Estramadury wzmocniło ducha wojsk rządowych.

BARCELONA, (PAT). — Wczoraj wieczorem odbyła się w Barcelonie uroczystość wręczenia sztandarów katalońskich dwum oddziałom wojskowym imienia Francesco Macia i Companysa; złożonym z członków milicji lewicy katalońskiej.

Oddziały, poprzedzane przez kawalerzystów, przedefilowały wśród ogólnego entuzjazmu ulicami miasta. Tłumy ludności wznosiły okrzyki „Niech żyje wolna republika katalońska". Na wszystkich domach powiewały flagi katalońskie.

BARCELONA, (PAT). — Według komunikatu dowództwa frontu w Aragonji, wojska wierne rządowi coraz bardziej okrążają oddziały powstańców na odcinku Huesca.

Oblężonym brak żywności i amunicji. Zdarzają się liczne wypadki dezercji.



**Rząd premjera hiszpańskiegoGirala, jak donosiliśmy, ustąpił, zaś prezydent Republiki Hiszpańskiej, Azana, mianował premjerem wodza socjalistów hiszpańskich, zbliżonego do partji komunistycznej p. Largo Cabalero. Cabalero utworzył rząd socjalistyczno-komunistyczny, którego zadaniem jest organizowanie dalszego oporu przeciw zwycięskiej armji powstańczej. Na zdjęciu naszym nowy szef rządu madryckiego, podczas pobytu na froncie.**

# Atak na 2 międzynarod.

## prasy sowieckiej

MOSKWA. (PAT) — „Izwiestia" i „Prawda" w dłuższych artykułach zaatakowały ponownie przywódców drugiej międzynarodówki za obronę Trockiego, Zinowjewa, Kamieniewa i towarzyszy.

„Prawda" bardzo gwałtownie występuje przeciwko nazywaniu ruchu trockistowskiego ruchem opozycyjnym partji bolszewickiej, starając się oczywiście uzasadnić te epitety, które usankcjonowały proces i wyrok moskiewski.

Dziennik pisze, że wyrok sądu sowieckiego jest dotkliwym ciosem dla wszystkich wrogów Związku Sowieckiego, a m. in. dla przywódców drugiej międzynarodówki.

„Izwiestia", atakując prasę socjalistyczną, piszą, że przywódcy socjalistyczni w różnych krajach będą usiłowali wyzyskać proces moskiewski w tym celu, aby doprowadzić do zerwania frontu ludowego.

Stanowisko prasy sowieckiej, zajęte wobec drugiej międzynarodówki, pozwala przypuszczać, że prasa ta szuka pretekstu, by móc zrzucić odpowiedzialność za zerwanie frontu ludowego na drugą międzynarodówkę.

# „Hiszpański Lenin" premjerem

## Prasa francuska o nowym rządzie madryckim

PARYŻ (PAT.) Zmiana gabinetu w Hiszpanii komentowana jest przez prasę paryską jako wzmocnienie wpływów lewicowo-rewolucyjnych na terenie rządu.

O ile dzienniki lewicowe uważają, że gabinet Largo Caballero ma być gabinetem jeszcze bardziej zwalczającym powstańców, o tyle prasa prawicowa jest zdania, że hiszpański front ludowy wygrywa w ten sposób ostatnią swą kartę, jaką posiada w tym kraju.

Przewaga skrajnie rewolucyjnych elementów budzi jednak pewne obawy, zwłaszcza, że prasa paryska ma jeszcze w pamięci skrajny program Largo Caballero „hiszpańskiego Lenina", domagającego się ustanowienia dyktatury proletarjatu.

Przypominając te skrajne tendencje obecnego szefa rządu „Temps" w artykule wstępnym zadaje pytanie, czy w chwili obecnej istnieje jeszcze legalny rząd w Hiszpanii?

Gabinet Azany najpierw, a potem gabinet Girala, mógł być uważany za pośrednie wyrażenie większości, która odniosła sukces wyborczy w lutym b. r., głoszącej stosunkowo umiarkowany program frontu ludowego.

Gabinet ten uzyskał w Kortezach votum zaufania i zdobył autorytet, konieczny do przemawiania i legalnego działania w imieniu kraju.

Nie ma tego jednak gabinet Largo Caballero, który przyszedł do władzy w sposób autorytatywny w okresie wojny domowej. Gabinet ten nie może się bowiem wykazać żadną normalną uchwałą parlamentu, a nawet stanowi on zupełne odwrócenie wpływów politycznych, które parlamentowi wyraziły zaufanie.

Przez znane tendencje swego szefa gabinet ten posiada charakter zdecydowanie rewolucyjny. Ta sprawa — kończy dziennik — zasługuje na bliższe rozważenie, gdyż ze względu na obrót, jaki przybierają wydarzenia hiszpańskie, posiada ona doniosłe znaczenie z punktu widzenia możliwości międzynarodowych oddźwięków przesilenia hiszpańskiego i stosowania szczerej polityki nieinterwencji.

# Lotnicy cudem ocaleli

## podczas wstrząsającej katastrofy

W dniu wczorajszym w godzinach rannych, z lotniska 1 pułku lotniczego, wystartował samolot typu wojskowego 3-motorowy Fokker z obsługą szer. pilota Franciszka Zaręby i obserwatora ppor. Żakowskiego.

Będąc nad polami wsi Załuski, gm. Skorosze, samolot z niewyjaśnionych przyczyn spadł na ziemię, rozbijając się doszczętnie.

Nadbiegli okoliczni mieszkańcy z pod szczątków rozbitego samolotu wydostali cudem ocalonych lotników, którzy odnieśli tylko lekkie obrażenia.

Przybyłe władze wojskowe badają przyczyny wynikłej katastrofy.

# Kompromitująca klęska w Belgradzie

## Polska—Jugosławja 3:9 (0:5)

Wczoraj w Belgradzie rozegrany został mecz piłkarski między reprezentacjami Polski i Jugosławji. Zakończył się fatalną porażką drużyny polskiej w stosunku 3:9 (0:5).

# Mecz Polska — Łotwa 3:3 (2:0)

RYGA. (PAT) — Rozegrany tu wczoraj mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacjami Polski i Łotwy zakończył się wynikiem 3:3 (2:0).

### Wesoły kącik

## Męskie towarzystwo

Źle jest jechać koleją w towarzystwie pijanego, ale jeszcze gorzej jechać w towarzystwie dwóch pijanych.

W takiej właśnie sytuacji znalazł się pan Cyper, kupiec kolonjalny z Włocławka. W przedziale, oprócz niego, jechało jeszcze dwóch kompletnie pijanych pasażerów i więcej nikt.

Pan Cyper czuł się fatalnie. Chętnieby przeszedł do innego przedziału, ale w biegu nie możliwe. Przymknął więc oczy i udawał, że śpi.

— Przepraszam pana — trącił go jeden z towarzyszy podróży, — czy to jest kupe dla palących?

— Owszem — uśmiechnął się przychylnie pan Cyper.

— To dlaczego nie palimy?

Pan Cyper gorączkowo wyjął paczkę papierosów.

— Proszę bardzo, proszę... Już palimy.

Panowie wypalili papierosy, następnie jeden z nich wyjął z walizki buteleczkę, chleb, ser i poczęstował swego kolegę. W milczeniu zabrali się do jedzenia.

— Witek, przerwał milczenie, siedzący przy panu Cyperze pasażer — poproś sąsiada, żeby coś zjadł.

— Jakiem prawem ja, kiedy ser twój.

— Takiem prawem, że przy tem panu siedzisz.

— A ja ci mówię, że wypada, żebyś ty prosił.

— Częstuj pana serem, bo w morde!

— Kogo w morde?

Pan Cyper zatrząsł się z przerażenia.

— Panowie! Ja nie mam apetytu, ja nie chcę sera! Mnie nawet nie wolno!

— Przymknij się pan! Tu się nie rozchodzi o pański apetyt, tylko o tą staropolską gościnność... Dajesz gościowi sera, czy nie?

Obrońca gościnności parsknął z gniewu z taką siłą, że nieprzeżuty ser wytrysnął z ust, zasypując twarz i oczy pana Cypera.

— Oślepłem — wrzasnął wielkim głosem Cyper. — Nic nie widzę! Ratunku!

Pijani towarzysze zapomnieli o urazie i na wyścigi zaczęli czyścić pana Cypera.

— Nie bój się pan, to nie witrjolej — pocieszali go. — Oczu nie wypali.

— Słowo honoru daję, że wolałbym połknąć, niż wypluć — tłumaczył się winowajca. — Ale to wypadek. Nie wisz pan? Na kolei się wypadki zdarzają.

Pan Cyper, dysząc ciężko, ocierał twarz. Towarzysze zabrali się zpowrotem do sera.

— Otwórz pan okno, żeby świeżem powietrzem odetchnąć — poradził jeden.

— Nie otwieraj pan — zaprotestował drugi. — Przeciąg będzie.

— Otwórz pan, bo duszno.

— Nie otwieraj, bo wieje.

— Otwórz, bo strzelę w zęby.

— Nie otwieraj, bo oko wybiję.

Panu Cyperowi włosy stanęły na głowie. Co robić? — myślał. — Otworzę, to mnie wyleci ząb, nie otworzę, to mnie wyleci oko...

Zdecydowanym ruchem podniósł się i otworzył okno.

— Już wolę w zęby, jak w oko — jęknął z rezygnacją.

W tej chwili pociąg stanął. Pan Cyper jednym skokiem znalazł się na peronie i wpadł w objęcia konduktora.

— Panie konduktorze, — krzyknął omdlewającym głosem. — Proszę mnie wpuścić do damskiego przedziału. Ja nie mam zdrowia do męskiego towarzystwa.

**Napoleon Sądek.**

### Tomaszów, nowoczesna twierdza przemysłu

# Przez pracę do domu obłąkanych

## Sensacyjny reportaż z Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu

Zdobycie produktu końcowego w postaci pięknych, sztucznojedwabnych materyj, poprzedza cały szereg skomplikowanych czynności pobocznych. Są one niewątpliwie bardzo ciekawe, szczególnie dla tych, którzy mają dostateczną ilość pieniędzy, żeby się móc stroić w jedwabie, ale nie zamierzamy na tem miejscu nużyć Czytelnika opisami. Ważnym jest dla nas jeden tylko z produktów ubocznych — siarczek węgla, zaopatrzony wzorem chemicznym $CS_2$.

— Fabryka nasza przechodziła różne fazy swego rozwoju — snuje nam swą dramatyczną opowieść spec tomaszowskiego „Jedwabiu". — Stworzona została w roku 1910, jeszcze więc za czasów zaborczych, w wyraźnym celu rozbudowania wokół niej dzisiejszego miasta. I tak dawno jak czynić poczęto próby wyprodukowania pierwszych ilości jedwabiu, tak dawno nie rozpoczynano produkcji bez posiadania siarczku węgla. W kraju jednak nie można go było w żaden sposób zakupić. Nabywano go zagranicą. Pamiętam jak przez długie lata, co pewien czas obiegała fabrykę wieść o przybyciu zapasów $CS_2$. Sprowadzano go przeważnie z Czechosłowacji.

Robotnicy dziwnie w takich wypadkach trwożyli się. Do wyładowania groźnego tego chemicznego związku wybierano zawsze dobrze obeznanych ludzi, takich którzy od lat się z siarczkiem węgla spotykali, a zawsze przecież czuli lęk. I ten sam lęk czuła przy każdym transporcie dyrekcja Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu.

Stan taki trwał do roku 1935. Dyrektor naszej fabryki p. inż. Feliks Wiślicki jest nietylko jednym z pierwszych znawców branży jedwabniczej, ale i doskonałym administratorem. Niebezpieczeństwo transportowania siarczku węgla z zagranicy, stała obawa przed niesłychanemi konsekwencjami wobec ewentualnego wypadku i wreszcie względy kalkulacyjne skłoniły go do otworzenia nowego działu pod produkcji w Tomaszowskiej Fabryce. *W roku 1935 uruchomiono produkcję $CS_2$ na miejscu.*

— Więc siarczek węgla wytwarza się obecnie w Tomaszowie? — zapytujemy naszego rozmówcę, przerywając mu ciąg opowieści.

— Tak! Od ubiegłego roku. Nie potrafiłbym sobie pomieścić w głowie, żeby to miało zmniejszyć niebezpieczeństwo, ale niech pan posłucha!...

Nie było tak odważnych ludzi, którzy odważyliby się przenieść na ten nowy dział produkcji. Fabryka siarczku węgla urządzona została z daleka od innych zabudowań fabrycznych, w specjalnym budynku i oczekiwała na ręce robocze. Kryzys i nędza dopomogły p. dyr. Wiślickiemu. Zachęcający brzęk monet omamił robotnika. Warunki pracy stworzono istotnie wyjątkowe. Przed rozpoczęciem pracy robotnicy muszą się wykąpać, nałożyć specjalne ubrania i jako odtrutkę spożyć przymusowo przed wejściem do hali pół litra mleka. Poczyniono wszystkie możliwe zabezpieczenia. Stan sanitarny podniesiono do najważniejszego zagadnienia produkcji. Każdy robotnik otrzymał po dwa litry mleka dziennie!... Ale tragedji nie można było uniknąć! Już pierwszy miesiąc produkcji pociągnął za sobą ofiary!

— W ludziach?

— Niestety.

Rozmówca nasz milczy przez chwilę. Potem, jakby sam sobie przeczył macha ręką i mówi dalej:

— Ale fabryka rozumie te tragedje dobrze. Nie można jej zarzucić braku serca dla robotnika. Stara się wszystko wynagrodzić!...

Niejasny tok myśli staramy się w jakikolwiek sposób rozświetlić.

— Czy mógłby pan nam wyjaśnić — zapytujemy — na czem polega to zgubne działanie siarczku węgla?

— Dziwnie jakoś o siarczku węgla nie mówi się u nas na terenie fabryki. Przynajmniej nie mówi się głośno. *W każdym bądź razie działa on na ustrój nerwowy, stopień poczytalności, przeobrażający się w tem, że miesiąc w miesiąc 4 — 5 robotników odchodzi do domów obłąkanych. Ten transport ludzi wywożonych do Tworek i do Kochanówka jest jakimś koszmarnym fatum,* które zawisło nad murami fabryki naszej od roku.

Informacje naszego rozmówcy brzmią wprost nieprawdopodobnie, a przecież potwierdzenie ich uzyskujemy od innych pracowników Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu.

W tych warunkach przyjąć je musimy za pewne i z licznych rozmów jakie prowadzimy z robotnikami ustalić musimy, ile winy ponosi za ten stan rzeczy sama dyrekcja fabryki.

*Bo jeśli przyjąć cyfry te za pewne, to rok produkcji siarczku węgla pociągnąłby za sobą przyrost około 50 umysłowochorych!*

A taka cyfra nadawałaby się już do bardzo gorącej dyskusji na temat zamknięcia produkcji pobocznej siarczku węgla w Tomaszowskiej Fabryce Sztucznego Jedwabiu.

Wyjaśnienie tych drażliwych wątpliwości postaramy się podać w jutrzejszym reportażu!



## Groźba masowych eksmisyj

### Narady w sprawie ochrony lokatorów

W Min. Sprawiedliwości odbyła się konferencja międzyministerjalna poświęcona nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów, odnośnie przepisów dotyczących lokali handlowych.

Chodziło, jak dowiadujemy się o uzgodnienie sprzecznego stanowiska niektórych ministerstw w tej sprawie, wobec czego Komitet Ekonomiczny dotychczas jeszcze uchwały nie powziął.

Delegat Min. Skarbu wysunął projekt, aby w wypadku, gdy właściciel domu zażąda podwyżki komornego, lokator mógł odwołać się do sądu zwykłego i prosić o zbadanie istotnych powodów podwyżki.

Konferencja z całą stanowczością ustaliła, że reforma obecnych przepisów jest konieczna, bowiem niebezpieczeństwo masowych eksmisyj i podwyżek jest groźne.

Celem ostatecznego omówienia sprawy zwołana jest na wtorek wielka narada z udziałem delegatów zrzeszeń własności nieruchomej i organizacyj samorządu gospodarczego.

Konferencja ta odbędzie się w Min. Skarbu i ma doprowadzić do ostatecznego uzgodnienia stanowisk najbardziej zainteresowanych sfer.

## RADJO

### ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Gimnastyka, 6.50 Muzyka, 7.35 „Parę informacyj", 7.40 Muzyka, 8.00 Audycja dla szkół, 11.30 Audycja dla szkół, 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.03 „Skrzynka rolnicza", 12.23 Muzyka lekka, 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego, 15.30 Wiadomości gospodarcze, 15.45 „Warszawa rośnie" — audycja dla dzieci młodszych, 16.00 Koncert popularny w wykonaniu Orkiestry Filharmonji Warszawskiej z Ciechocinka, 16.45 „Małe dziecko wraca z letniska" — pogadanka, 17.00 Koncert, 17.50 „Organizacja wolnego czasu w Anglji" — pogadanka, 18.00 „Skrzynka ogólna", 18.15 Koncert reklamowy, 18.50 Pogadanka aktualna, 19.00 Koncert, 19.945 Muzyka polska, 20.30 „Włóczędzy Indyj" — feljeton, 20.55 „Pokłosie olimpijskie" — odczyt, 21.10 „Nasza Marynarka gra", 21.55 Wiadomości sportowe, 22.05 Utwory na altówkę, 22.35 „Perpetuum mobile", 23.35 Muzyka taneczna. Zakończenie audycyj o godz. 24.00.

## Tłumaczenie snów

**L. S. Aleje Jerozolimskie.** Zaszczyt czeka Pana lub pochwała. Uniknie Pan niebezpieczeństwa. Przeżył Pan jakieś wielkie zmartwienie. Radość będzie.

**P. „Miła".** Znajomy Pani interesuje się Panią bardzo. Będzie radosne wydarzenie. Ktoś wyzna Pani sekret. Znajoma osoba zachoruje.

**F. S.** Znaczek otrzymałem. Żadnych opłat nie pobieram.

**Stroskana Hanka S.** Henryk myśli często o Pani. Sny Pani wróżą szczęście i pomyślność w przyszłości. Ma Pani nieszczerą przyjaciółkę. Ktoś Panią obmawia.

**P. Niusieńka.** Otrzyma Pani list lub papier urzędowy. Będzie drobna przykrość. Marzenie spełni się. Spotka Pani blondyna.

**Pani I. Kmiecik.** Sen Pani nie mówi o zamążpójściu. Przepowiada natomiast dużo dobrego w życiu i wygraną loteryjną w przeciągu najbliższych dwóch lat.

**S. T.** Ujrzy Pani dawno niewidzianą osobę. Kłopot pieniężny będzie. Sprzeczka z blondynką. Szczęśliwy kamień: szmaragd (lub imitacja).

**P. Ola Kasztelanka.** Lepsze czasy nadejdą. Cierpliwości, pani Olu! Sny Pani wróżą interesującą wiadomość, kłopot pieniężny i towarzystwo miłego mężczyzny. Sen „Wujaszka B." wskazuje, że osoba, którą się interesuje, odwzajemnia mu się szczerze. Sen Nataszy K. przepowiada kłopot pieniężny i strapienia w niedalekiej przyszłości.

**P. Irma W.** Sen wróży szczęśliwą i wzajemną miłość. Ktoś z pośród osób bliskich zachoruje, lecz choroba zakończy się dobrze. Przykrość chwilowa będzie.

**„Tulipan 28 — 26".** Nie wyjdzie Pani zamąż za p. Witka. Na loterji wygra Pani najwyżej stawkę. Szczęśliwa data: 3 stycznia. Blondynka jest Pani życzliwa.

**P. Murat Tamerlan 13.** Pozna Pan Wacława. Proszę wystrzegać się kradzieży w miesiącach październik — listopad. Przyszłość Pańska zapowiada się pod względem materjalnym pomyślnie. Będzie rozmowa o polityce.

**P. „Japoneczka 13".** Sen Pani należy do rzędu b. rzadkich. Przepowiada on dużą zmianę w życiu i podróż w przyszłości. Rozrywka będzie. Rozmowa o stosunkach rodzinnych.

**„Smutna Duśka".** Otrzyma Pani miłą wiadomość. Spotka Pani szatynkę. Będzie strapienie chwilowe. Szczęśliwa liczba: 33.

**P. Honeczka z Pragi.** Poniesie Pani niewielką stratę. Otrzyma Pani list, lub papier urzędowy. Zabawa będzie. Niemiła nowina

**P. Natoliński.** Dowie się Pan o małżeństwie znajomej osoby. List nadejdzie lub papier urzędowy. Będzie kłopot w związku z podróżą. Rozmowa o polityce.

### Na małej wokandzie...

## Wpadunek

*(A. E.) Pan Józef Klatkiewicz po powrocie z wojska postanowił przedstawić krewnym i znajomym swą narzeczoną.*

*W tym celu urządził przyjęcie, na które zaprosił również pana Kazimierza Lasiaka, przyjaciela z czasów służby.*

*Zastawa była pierwszorzędna. Pan Lasiak jadł i pił z żołnierskim apetytem, a gdy zaspokoił wreszcie pierwszy i drugi głód, napełnił kieliszek czystą a srebrzystą i począł wygłaszać toast ku czci narzeczeństwa.*

*— Szanowni gospodarze — mówił — i wy, drodzy goście!*

*Dużo już w życiu widziałem romansów, bo i sam romansowy jestem pod niektóremy względamy. Ale taką miłość, jak między tem narzeczeństwem, to mnie się pierwszy raz napotkać trafia.*

*Żeby mie ciężki wyrok spotkał, a wiele picuję.*

*Józiu, flimonie najdroższy, za długi fondziol szarpany. Jakem spojrzał na wasze ślipia kochające, to mie tak z radości zatkało, że i kęsa jednego przełknąć nie mogłem! Kochaj cię się więc z całej siły, czego wam jak pragnę złotówki ze szczerego serca życzę.*

*Goście rodzeni! Przecież takiej miłości jeszcze świat nie widział! Jakeśmy wojskowe służbe odwalali, to do Józka furt różowe liściki od niej przychodzili.*

*Raz zwędziłem mu taki liścik. Ludzie! Jak toto było pisane! Z jaką miętą! Że mie samego ochota wzięła. A podpisane było — co mnie Józiek za spodnie ciągasz? — „Całuję cię w migdał, twoja kochająca cię Anielcia".*

*Ku zdumieniu pana Lasiaka, nastąpiła w tym momencie straszna awantura. Zdenerwowana narzeczona wymierzyła swemu przyszłemu tęgi policzek, pan Józef krzycząc: „po choleręś mówił kłapouchu, przecież ona się Weronika nazywa", poczęstował przyjaciela kopniakiem, pan Lasiak wyrżnął niechcący pięścią Kalasantego Wątróbkę...*

*

*Epilogiem tego zajścia była sprawa w sądzie grodzkim, który skazał panów Lasiaka i Klatkiewicza na 3 dni aresztu z zawieszeniem.*

# Olbrzymi pożar stepów

## W ogniu giną miasteczka i osiedla

BUENOS AIRES, (PAT). W prowincji Salta sroży się od kilku dni pożar stepów, obejmujący olbrzymie obszary.

W okręgu Oranu stoi w płomieniach około 540 klm. kw. stepu i lasów.

Pożar zniszczył szereg osiedli i miasteczek.

Liczba ofiar ludzkich jest do tej pory nieustalona. Miejscowości Volcan, Algarrobia i San Telm są poważnie zagrożone przez pożar.

Złoża naftowe w pobliżu Oranu, należące do Standard Oloil Company nie są jeszcze bezpośrednio zagrożone, jednakże niebezpieczeństwo powiększa się z każdą godziną.

# Nowy przelot nad Atlantykiem

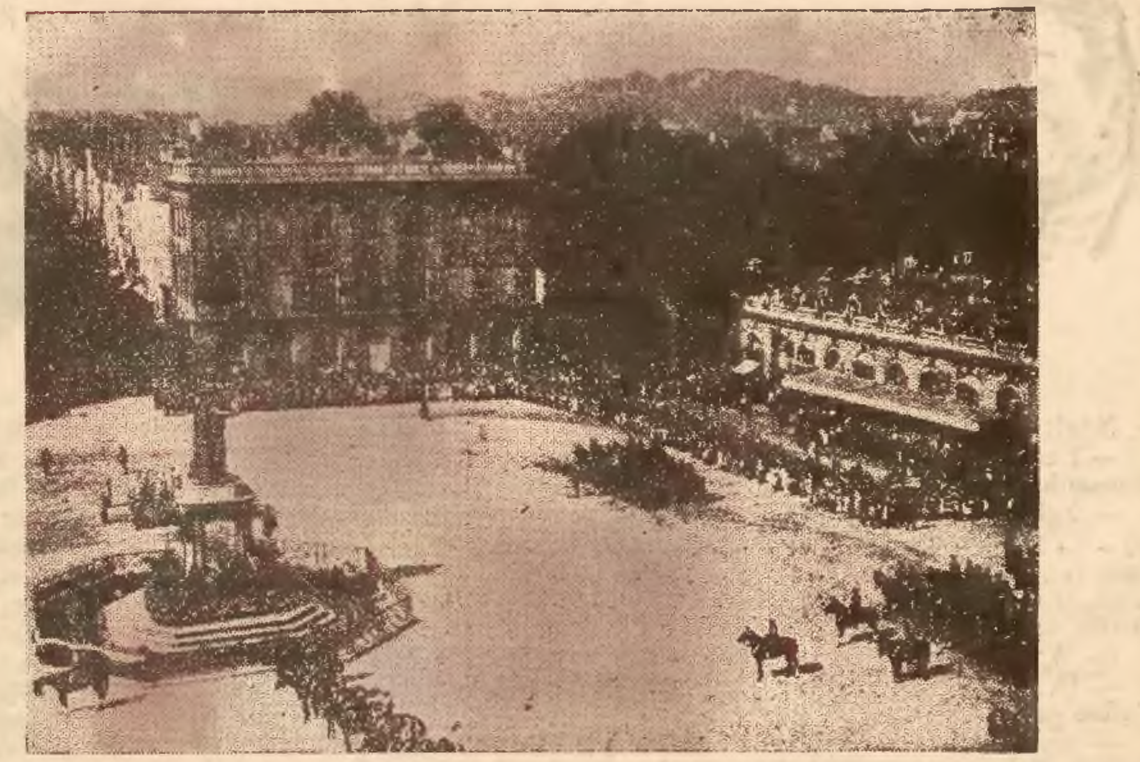
## Pani Markham z braku paliwa nie dotarła do Nowego Jorku

NOWY JORK, (PAT). Lotniczka Beryl Markham, która przymusowo wylądowała na terytorium Nowej Szkocji, zawiadomiła telefonicznie oddział aeroklubu Cap Breton, że samolot jej jest całkowicie zniszczony, zaś ona sama odniosła parę nieznacznych kontuzyj.

LOUISBOURG, (PAT). Lotniczka Beryl Markham, dzieląc się wrażeniami ze swego lotu wyraziła ubolewanie, że nie zdołała dotrzeć do Nowego Jorku.

„Pogoda była fatalna — mówiła pani Markham — i z powodu złej widzialności musiałam lecieć niemal na oślep, orientując się jedynie przy pomocy busoli.

Ponieważ zapasy benzyny zmniejszały się, chciałam wylądować w Harbourg Grace, lecz przeszkodziła mi mgła. Leciałam więc dalej, lecz, gdy lądowałam w pobliżu Cap Breton nie miałam już zupełnie paliwa".



**Zdjęcie przedstawia fragment wspaniałej rewji wojskowej, jaka odbyła się przed naszym Naczelnym Wodzem na placu króla Stanisława Leszczyńskiego w Nancy.**

# Trocki usiłował popełnić samobójstwo

## Plan porwania był ściśle opracowany

OSLO. — Trocki wraz z żoną zostali pod silną eskortą policyjną odwiezieni na półwysep Churum. Gdy policja przybyła do jego mieszkania, Trocki zażądał pokazania piśmiennego rozkazu o jego przesiedleniu. Oficer zadośćuczynił temu żądaniu i wówczas Trocki nie stawił już żadnego oporu.

Przed odjazdem pozwolono Trockiemu spotkać się ze swymi dwoma adwokatami. Trocki bowiem żądał od rządu norweskiego, by przed sądem rozpatrzono oskarżenia sowieckie. Chce bowiem jawnie i oficjalnie wykazać, że nie stał w żadnym kontakcie z terorystycznymi aktami w Rosji.

Właśnie w tej sprawie chciał się naradzić ze swymi adwokatami. Jeden z nich, Punterwold radził mu, by wytoczył proces norweskim faszystom, którzy obrzucali go stekiem oszczerstw. Na tym procesie miałby okazję wykazać, że nie ponosi żadnej odpowiedzialności za wypadki, jakie rozegrały się w Sowietach.

Tuż przed odjazdem Trockiego z Oslo krążyły po stolicy Norwegji uporczywe pogłoski o tem, że Trocki dwa razy zamierzał popełnić samobójstwo. Po raz pierwszy truciznę przygotowała dla niego żona, a po raz drugi policjanci, którzy go pilnowali.

Adwokat Punterwold zaprzeczył tym pogłoskom i twierdził, że Trocki jest obecnie zupełnie spokojny.

Prasa norweska podaje, że władze dokonały całego szeregu aresztowań wśród miejscowych faszystów. Policja podobno wykryła, że faszyści norwerscy mieli zamiar porwać Trockiego, przez szwedzko-fińską granicę dowieźć go do granicy rosyjskiej, a tam wydać władzom sowieckim.

Pograniczne warunki północnej Norwegji w zupełności pozwalają na coś podobnego. Plan porwania Trockiego był podobno opracowany w najdrobniejszych szczegółach i był wykryty prawie że w ostatniej chwili.

# Gen. Rydz-Śmigły w Paryżu

## Przedostatni dzień pobytu Wodza we Francji

Po powrocie gen. Śmigłego-Rydza z podróży wojskowej do Paryża wszedł w swe prawa protokół dyplomatyczny.

Przez cały ranek aż do godziny 12-ej przyjmował gen. Śmigły - Rydz w swym apartamencie w hotelu „Majestic" rewizyty członków rządu francuskiego z premierem Leonem Blumem na czele, konferując krótko z każdym z odwiedzających go gości.

Na śniadaniu u ministra Spraw Zagranicznych p. Delbosa zetknął się gen. Śmigły - Rydz ponownie z członkami rządu francuskiego niemal w komplecie i z generalicją francuską.

Popołudnie spędził gen. Śmigły-Rydz zdala od zagadnień wojskowych i dyplomatycznych — odwiedził mianowicie galerię obrazów w Louvre.

Przy układaniu programu wizyty Naczelnego Wodza we Francji zastrzegł sobie gen. Śmigły-Rydz jedno takie popołudnie, wolne od protokółu wojskowego i dyplomatycznego, „sam na sam" z dziełami mistrzów malarskich.

Gen. Śmigły-Rydz galerię w Louvre znał z dawnych czasów, kierował się też wczoraj w obszernych salonach świetnego muzeum do płócien swych ulubionych mistrzów, napawając się nimi długo i z przyjemnością.

Bodaj najdłużej zabawił gen. Śmigły-Rydz w Pomarańczarni w Tuilleries, gdzie właśnie obecnie trwa wystawa malarska Césanne'a.

Gen. Śmigły-Rydz opuścił Louvre dopiero kiedy na dobre zaczęło się ściemniać.

Wieczór spędził gen. Śmigły-Rydz w ambasadzie polskiej na obiedzie, wydanym dla rządu i generalicji francuskiej, a następnie na raucie, który zgromadził w salonach ambasady cały francuski świat polityczny, intelektualny i dziennikarski oraz przedstawicieli kolonii polskiej w Paryżu.

# Francja nie zmieni stanowiska

## *w sprawie wojny hiszpańskiej*

PARYŻ, (PAT). Na wczorajszym posiedzeniu rady gabinetowej toczyła się z górą dwugodzinna dyskusja nad sytuacją w Hiszpanii.

W dyskusji zabierali głos ministrowie: Salengro, Vincent Auriol, Violette, Marius Moutet i Bedouce.

Rząd postanowił jednogłośnie pozostać na dotychczasowym stanowisku i prowadzić dalej akcję dyplomatyczną, podjętą w dn. 8 sierpnia.

Rada ministrów zastanawiała się również nad stanowiskiem, jakie ma być zajęte na rozpoczynającej się we wtorek konferencji londyńskiej. Delegacja francuska na tę konferencję pozostawać będzie pod przewodnictwem ambasadora Corbin.

# Powstańcy zdobyli miasto Talavera

## *Setki trupów na ulicach*

LIZBONA, (PAT). Po 3-dniowych zaciekłych walkach oddziały powstańców zajęły w sobotę w południe miasto Talavera de la Reina, położone o 70 km. na zachód od Toledo.

Specjalny wysłannik lizbońskiego dziennika „Seculo" podaje następujący opis zajęcia tego miasta:

Po krwawej walce wojska narodowe wkroczyły do miasta o godz. 14.20. Przed wycofaniem się z miasta oddziały rządowe rozstrzelały około 200 osób, podejrzanych o sprzyjanie powstańcom.

Wojska rządowe obrabowały wszystkie banki i większość prywatnych mieszkań, dopuszczając się niesłychanych okrucieństw.

W ręce wojsk narodowych wpadło 12 armat, cały transport amunicji, 2 samoloty, 20 samochodów ciężarowych pociąg z zapasami żywności oraz wiele karabinów ręcznych.

Straty wojsk rządowych obliczane są na 1500 ludzi. Na ulicach miasta w chwili wkroczenia oddziałów narodowych, leżały setki trupów.

# Współpraca polsko-francuska

W związku z powrotem gen. Śmigłego-Rydza do Paryża i jego zetknięciem się z przedstawicielami wojska i rządu francuskiego zajmuje się prasa paryska odgadywaniem tematów prowadzonych rozmów.

Zbliżona do rządu prasa lewicowa oraz „Temps" snują za powiedzi „rozważenia szeregu zagadnień gospodarczych, związanych z istnieniem sojuszu polsko-francuskiego", przewidując m. in. rozszerzenie współpracy finansowej banków emisyjnych Polski i Francji i nawiązując do bliskiej wizyty francuskiego ministra Handlu p. Bastid.

Domysłów na te tematy jest w prasie paryskiej bardzo wiele, co tłumaczy się wielkiem zainteresowaniem, jakie wywołała we Francji wizyta gen. Śmigłego-Rydza i wspaniałe ramy, nadane jej przez rząd i wojsko francuskie.

Ze strony oficjalnej żadnego potwierdzenia francuskich dociekań prasowych nie uzyskaliśmy.

# Fragment olbrzymiej afery

## *z obligacjami pożyczki austriackiej*

Dnia 24 września r.b. w warszawskim Sądzie Okręgowym znajdzie się na wokandzie proces Józefa Rotkopfa.

Proces ten stanowi fragment olbrzymiej afery wymiany sfałszowanych obligacyj pożyczki austriackiej w Państwowym Urzędzie Pożyczek.

Na mocy konwencji polsko-austriackiej rząd polski przyjął do konwersji część obligacji kolei im. arcyksięcia Albrechta w Galicji. Obligacje, które podlegały wymianie, były stemplowane w konsulacie polskim w Wiedniu.

Międzynarodowa szajka fałszerzy skupiła bezwartościowe obligacje, które ostemplowano i wymieniono w Państwowym Urzędzie Pożyczek. Ogółem wymieniono sfałszowanych obligacji na sumę około 5.000.000 złotych.

Żmudne śledztwo władz nie doprowadziło do ujawnienia sprawców wspólników fałszerzy, część których musiała działać w samym Urzędzie Pożyczek.

Ustalono jedynie, że przewozem pakietów obligacji, zaopatrzonych w fałszywe pieczęcie zajmowali się bracia Rotkopf. Jednego z tych „kurierów" ujęto.

Dnia 24-go września r. b. Rotkopf odpowiadać będzie przed sądem. W charakterze świadka do rozprawy wezwano między innymi bankiera Salomona Korngolda, który początkowo był podejrzany o współudział w aferze, ale potem okazało się, że przyjął on obligacje do wymiany, nie wiedząc o ich pochodzeniu.

# Serja szantażów na letniskach

Pokłosiem każdego sezonu letniego na podwarszawskich letniskach jest zawsze serja procesów i spraw sądowych, wynikających w związku z pobytem mieszkańców Warszawy w letniskowych miejscowościach.

Do urzędu prokuratorskiego wpłynęło ostatnio szereg skarg o szantaże na tle intymnych stosunków. W jednym wypadku chodzi o kompromitujące zdjęcie, dokonane w miejscowości letniskowej i przedstawiające żonę pewnego kupca warszawskiego z obcym mężczyzną w dwuznacznych okolicznościach.

Posiadacz zdjęcia domagał się 1.000 złotych za wydanie kliszy. Wiceprokurator na powiat warszawski prowadzi dochodzenie w kilku podobnych sprawach.



# Kobieta pragnie miłości...



## Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

Nagle Fradek zapytał Millera:

— I cóż ty, brachu, wcale się nie obawiasz, że ta poważniejsza forsa ci... zginie?

— Zginie? Ale gdzież tam!... O to niema obawy... Przedewszystkiem żywa dusza nie wie, że mam te pieniądze. Po drugie noszę je stale w kieszeni, zawiązane w supełek chusteczki. Niemal co chwila macam, czy nie wyleciały mi z kieszeni.

— W dzień, owszem, rozumiem. Ale w nocy?

— O, w nocy też jestem spokojny... Kładę pieniądze pod poduszkę.

— Ach, tak? — rzekł Fradek nalewając Millerowi wódki — no, jeżeli kładziesz pod poduszkę, to rzeczywiście inna rzecz. A więc pijmy za zdrowie twoje i za pomyślne spełnienie się twych zamierzeń.

W tej samej chwili wszedł Mugaj. Był jawnie zły i zagniewany.

Podszedł do nich i podał im ręce na przywitanie. Mugaj zapytał:

— Jakże zdrowie, towarzyszu? Jak tam leci? Macie dużo roboty... strajkowej?

— Ano owszem, jako tako, grzech byłby narzekać. Zarabia się. A na dowód, że tak jest, chętnie postawię wam coś do picia, jeżeli macie pragnienie.

— Pragnienie rzeczywiście mam nienajgorsze, więc z podziękowaniem przyjmuję miłe zaproszenie, tem bardziej, że dziś nie jestem przy forsie i cholera mnie tłucze aż strach...

— Właśnie widzę, żeście jakoś nie w kropce dziś...

— Mam powody. O mało, o tyle, o ciut-ciut, że nie zasypałem się. Jeden hint deptał mi po piętach od godziny. Nie capnął mnie, bo nie miał za co, ale przez niego straciłem kolosalną okazję. Zajrzałem na dworzec, bo tam często można się pożywić. Jakaś chuda Angielka stała na peronie, obok postawiła dwie fajne walizy i kłóciła się o coś z konduktorem, że jej tam jeszcze jedna walizka zginęła czy coś... Zebrało się sporo osób. Można było w tłoku zwędzić te drugie walizki, jak nic. Ale cóż kiedy ten hint za mną krok w krok...

— Tak, to rzeczywiście pech... Taka świetna okazja.

— A mnie akurat forsą tak strasznie potrzebna. Mam jutro pierwszą randkę z jedną fajną dziewuchą, zupełnie świeżą, no i chciałem jej na początek wyprawić labę, jak się patrzy... A tu nic...

Szponecki tymczasem przyniósł drugą butelkę, zamówioną przez Fradka. Miller rzekł:

— Co do mnie już najserdeczniej dziękuję, ale więcej pić nie będę. Niedobrze mi się zrobi. Poza tem już późno. A jutro muszę wcześnie wstać i cały dzień drałować po mieście, więc muszę się wyspać.

Wcisnął piętnaście groszy Szponeckiemu, uścisnął ręce swoim kompanom i poszedł spać.

Fradek tymczasem nalewał wódkę i mówił:

— Za wasze zdrowie, towarzyszu Mugaj.

— Za wasze, towarzyszu strajkowiczu. Niech żyje lud roboczy! Precz z kapitałem! Na pohybel glinom i hintom!

Wypili „na jedną i drugą nogę", poczem Fradek rzekł:

— Mam dużo sympatji do tego starego durnia Millera, ale muszę przyznać, że on nie jest dobrym kolegą.

— E, on nie jest zły... Jest tylko głupi — odrzekł Mugaj.

— A jednak nie jest szczery. Skryty. Kryje się z rozmaitemi rzeczami przed towarzyszami.

— Nieszczery?

— A tak. Naprzykład, wciąż udaje nędzarza, każe sobie stawiać, sam nigdy nic nie postawi, a ma forsy, jak lodu. Tylko, że dusigrosz z niego, kutwa...

— Co? Miller dusigrosz? Co też wygadujecie, panie strajkowicz? Przecież on jest goły, jak święty turecki...

— A ja wam powiem, że sam widziałem, jak zawiązywał w supełek od chusteczki parę papierków i trochę srebra.

— Patrzcie państwo, no!... Nigdybym nie uwierzył. Ale teraz już rozumiem, dlaczego on ostatnio nas jawnie unika, kryje się...

— Może chce dom kupić... Już podobno ze sześćdziesiąt złotych ma...

— Co? Sześćdziesiąt złotych? Hm, hm... to kupa forsy...

— Akurat przydałyby się wam na tę jutrzejszą randkę...

— Jeszcze jak...!

Fradek zadowolony z wrażenia, jakie wywarły jego słowa na Mugaju, udawał, że się już też wybiera do domu, pożegnał się więc i zapowiedział, że jutro tu jeszcze wróci.

Mugaj nie zatrzymywał go, ale mocno mu ściskał dłoń na pożegnanie, jakby mu dziękując za dobre wiadomości.

Fradek zrozumiał to widocznie, bo po wyjściu z knajpki, powiedział sobie:

— Dobra jest. Widzi mi się, że jednak Miller do tych Kielc nie pojedzie. Mugaj postara się uniemożliwić, a co najmniej opóźnić jego wyjazd.

Mugaj pogadał jeszcze chwilę ze Szponeckim, poczem, widząc, że nikt z „ferajny" nie wraca, wcisnął także Szponeckiemu piętnaście groszy do ręki i udał się na spoczynek.

Gdy wszedł do pokoju noclegowego, ujrzał, że jedenaście miejsc już było zajętych, tylko ostatnie dwunaste jeszcze czekało na niego.

Położył się cichutko. Po krótkim czasie miarowy oddech jedenastu piersi świadczył, że wszyscy są pogrążeni w głębokim śnie.

Mugaj wszakże nie zasypiał. Myślał o czemś, nie zamykając oczu.

Czekał tak z pół godziny. Potem cichutko wstał.

Podreptał boso wzdłuż wszystkich, aby przekonać się czy śpią.

Wrócił następnie i zatrzymał się przed Millerem.

Ze zręcznością, świadczącą o długoletniej wprawie i praktyce wsunął rękę pod poduszkę Millera. Znalazł tam chustkę z supełkiem, zawierającym pieniądze.

Wolniutko i bardzo ostrożnie wyciągnął chusteczkę z pod poduszki.

Nie ruszając się z miejsca, rozwiązał supełek.

Wyjął pieniądze i na ich miejsce wsadził tam przygotowane papierki i miedziaki.

Następnie z tą samą zręcznością i ostrożnością wsunął chusteczkę z powrotem pod poduszkę.

Po minucie już był na swem miejscu, a po kwadransie mocno spał, jak najspokojniej.

Miller, jak zwykle, zbudził się wcześnie.

Jego pierwszym ruchem było, jak zawsze, wsunięcie ręki pod poduszkę w celu stwierdzenia, czy pieniądze tam jeszcze są.

Chusteczka była i supełek również, a w nim wyczuwał to samo, co zwykle.

Wstał więc, ubrał się i ruszył do pracy, ani przeczuwając, jak wielką krzywdę mu wyrządzono...

*Dalszy ciąg jutro.*



JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

# Pod palącem słońcem Afryki

### Ze wspomnień b. sierżanta Legji Cudzoziemskiej w Marokku

## Tajemnice haremów w Afryce

XVI

Mnie było żal białej niewolnicy. Od wczoraj nie myła się. Naczerpałem wiadro wody, zaniosłem do namiotu i oddaliłem się, jak gdyby nic szczególnego nie zaszło.

Gdy kapitan opuścił namiot, było już południe. Bawił tam trzy godziny i w porę opuścił namiot, bo zaraz zjawił się w obozie jeden ze świty sułtana, szukając kapitana.

Kapitan przyjął go i zapytał o co chodzi.

— Z polecenia jego królewskiej mości — oświadczył uroczyście wysłannik sułtana — ma pan opuścić dziś o szóstej harem.

— Dobrze, wedle rozkazu— odparł kapitan.

A gdy wysłannik oddalił się, zawołał mnie do siebie i rzekł:

— Uważaj teraz, by ta cała sprawa się nie wydała. Musisz ją nauczyć maszerować w szeregu, by Arabowie przypadkiem nie domyślili się czegoś. Byłbym wówczas surowo ukarany, bądź co bądź sułtan jest władcą Marokka.

— Dobrze kapitanie. Może pan być spokojny — odparłem. — Już tak ją wyćwiczę, że nawet legjoniści na niczem się nie poznają.

Opuściwszy kapitana, udałem się do żony porucznika Marville i powtórzyłem jej to, co powiedział kapitan.

— Ależ chętnie, zacznijmy zaraz musztrę — odparła wesoło.

Przez godzinę ćwiczyłem z nią i wreszcie tak doskonale wykonywała wszystkie rozkazy, jak prawdziwy żołnierz.

Wkrótce w obozie zawrzało. Kapitan wydał rozkaz, by zwijano namioty i kompanja wzięła się do pracy. Tylko namiot, w którym znajdowała się niewolnica, stał prawie do końca. Nie pozwoliłem żołnierzom go rozebrać.

Po półgodzinnej pracy żołnierze gotowi do wymarszu stanęli w szeregu. Wówczas podbiegłem do namiotu, szybko go rozebrałem i wraz z niewolnicą stanąłem na końcu kompanji.

Wkrótce przybyła kompanja Algerczyków. Kapitanowie zdali sobie raport i padła komenda „naprzód marsz!"

Kompanja ruszyła z miejsca, a ja maszerowałem wraz z „nowym legjonistą" na szarym końcu. Kiedyśmy wychodzili przez bramę, Arabowie bacznie się nam przyglądali. Kapitan, chcąc uniknąć wszelkich nieprzyjemności, stanął przed Arabami, a jeden z sierżantów wyprowadził kompanję.

Gdyśmy się znaleźli poza bramami haremu, odetchnąłem z ulgą.

— Wszystko skończyło się pomyślnie — pomyślałem. — Ale co teraz z nią zrobimy, przecież nie można jej zaprowadzić do koszar?

Widocznie o tem samem pomyślał kapitan. Ale on był dowódcą kompanji i wszystkiemu mógł zaradzić. W pewnej chwili podszedł do mnie i rzekł:

— Białoskórski, masz tu 100 franków i oddal się z nią. Zostań w tyle, a gdy znikniemy ci z oczu udaj się z nią do hotelu. Czekaj tam, na mnie.

Tylko ostatnia trójka wiedziała o tem, że w naszych szeregach znajduje się kobieta. To też z łatwością mogłem się oddalić od kompanji. Wtajemniczeni żołnierze nawet by się nie odwrócili, gdyby nie usłyszeli za sobą naszych kroków. Rozumieli przecież, że to mogłoby mi zepsuć szyki. Czekałem więc tylko na odpowiednią chwilę.

Gdyśmy przechodzili na ulicy Tanger przed hotelem, zwolniłem kroku. Kapitan obejrzał się, uśmiechnął się do mnie porozumiewawczo i zaraz odwrócił głowę. Ja zaś coraz bardziej zwalniałem kroku, wreszcie kompanja skręciła w boczną ulicę i znikła mi z oczu. Wówczas przestąpiłem próg hotelu.

— Muszę mieć wygodny pokój — oświadczyłem właścicielowi hotelu — bo mam z sobą chorego żołnierza. Szybko daj mi klucze.

Hotelarz zląkł się surowego tonu mego głosu. Nie chciał zadzierać się z legjonistą. Po kilku chwilach miałem już klucze i wraz z niewolnicą wszedłem do wyznaczonego nam pokoju.

Gdyśmy się znaleźli sami, spojrzałem na nią. Była zgrzana, zmęczona, ale pełna werwy. Roześmiała się ze szczęścia i zawołała:

— Jestem wolną! Jestem wolną!

Mnie zaś rozpierała duma. Wyrwałem przecież nieszczęśliwą kobietę wprost z piekła. Bo czy czemś innem jest harem sułtana dla niewolnic? Miałem się czem poszczycić!

Nie dałem jednak temu wyrazu, musiałem w dalszym ciągu spełniać rolę opiekuna. Widząc jej zeschnięte wargi, zapytałem, czy nie napiłaby się czego.

— Owszem, przynieś wino.

Zeszedłem na dół i przyniosłem flaszkę Bordeaux. Gdy wróciłem, zaczęliśmy pić za jej pomyślność. Tymczasem robiło się coraz ciemniej, a kapitana nie było widać.

— Należy jej kupić parę kiecek — pomyślałem — a tu jak na złość nie można wyjść. Będę to musiał odłożyć do jutra.

Kapitan przyszedł późnym wieczorem. Musiał załatwić wszystkie formalności, związane z naszym postojem w haremie.

— No, wszystko dobrze poszło! — zawołał kapitan od progu, uśmiechając się.

Ona podeszła do niego, podała mu rękę i serdecznie podziękowała za wszystko.

— A teraz Białoskórski, możesz już iść do koszar — zwrócił się do mnie kapitan. — Jutro rano tu przyjdziesz i kupisz dla pani Marville to wszystko, co będzie jej potrzebne.

Prawdę mówiąc, nie chciało mi się opuszczać hotelu, ani pięknej pani Marville. Lecz cóż mogłem zrobić, musiałem ją zostawić z kapitanem. Przecież to był mój dowódca i musiałem go słuchać.

Zasalutowałem i opuściłem pokój. Pani Marville wybiegła za mną na korytarz i szepnęła mi coś do ucha, o czem nie mogę pisać. Wspomnę tylko, że aż mi się gorąco zrobiło i od razu zapomniałem o tem, że ona zostaje sam na sam z kapitanem.

*(D. c. n.)*

*Konrad Rylski*

# W szponach gangsterów

## Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją.

Miss Norę skazano na śmierć, ale jej przyjaciołom udało się przekupić naczelnika więzienia w Sing-Sing, który stracił w podstępny sposób inną więźniarkę, miss Norze zaś ułatwił ucieczkę.

Po odzyskaniu wolności podejmuje miss Nora walkę nanowo: ale detektyw Fred wyśledził tymczasem kryjówkę gangsterów, stwierdził, że miss Nora nie zginęła na krześle elektrycznem o czem powiadomił władze sądowe i odnowa z pomocą małego murzyna Toma, który był na służbie gangsterów i stał się oddanym sługą Freda, rozpoczął poszukiwania za gangsterami.

Po wielu dramatycznych walkach powziął Fred postanowienie złowienia gangsterki przy pomocy jej byłego kochanka, doktora Graby, który ukrywając się przed gangsterami zamieszkał pod przybranem nazwiskiem w małem miasteczku w stanie Massachussets.

Doktór Graba zgodził się na propozycję Freda i udał się do Detroit, gdzie wkrótce spotkał miss Norę. Nora, szczęśliwa z powrotu kochanka, wróciła z nim do Chicago, gdzie zamieszkali w luksusowej dzielnicy miasta pod przybranem nazwiskiem małżeństwa Darlington. Wkrótce potem usiłował doktór Graba wykonać plan Freda i uśpić miss Norę, by ją oddać w ręce policji; ale próba nie udała się. Gdy zamierzał po raz drugi wykonać to samo — została miss Nora zawezwana przez Dillingera na „robotę".

Gangsterzy podstępnie wywabili miljardera chicagowskiego, Willy Astora, chorego człowieka, porwali go i sprowadzili do mieszkania miss Nory.

Tu spotkał Astor ku swemu zdumieniu doktora Grabę, który oświadczył mu, że został gangsterem. Chory miljarder czuł się po ostatnich przejściach znacznie gorzej, musiał położyć się do łóżka. Na żądanie gangsterów, by natychmiast napisał list do swej rodziny w sprawie okupu, prosił o kilka dni namysłu, sądząc, że w ciągu tego czasu uda mu się wydostać przy pomocy policji ze szponów gangsterów.

Graba, oburzony postępowaniem gangsterów wobec śmiertelnie chorego człowieka, postanowił przyspieszyć swe działanie. Gdy czuwał zkolei przy chorym Astorze, a miss Nora spała w nocy, odpoczywając po swej kolejce, wlał do szklanki z jej winem środek nasenny. Gdy w pokoju Astora, który korzystając z chwilowej nieobecności Graby zamierzał uciec, powstał zgiełk, miss Nora zbudziała się, napiła się wina i wybiegła, ale nagle poczuła senność. Połapała się jednak, że ta senność ma swe źródło w winie i zrozumiała zdradę swego kochanka.

Wybiegła do sypialni a za nią Graba: miss Nora zmagała się z sobą, by nie usnąć. Chwyciła rewolwer chcąc zabić Grabę, ale rewolwer nie wypalił. Wkońcu trucizna zaczęła czynić swoje.

Miss Nora usnęła.

Graba natychmiast zawiadomił o wszystkiem Greena, który wysłał oddział policji. Miss Norę, która wciąż spała, skuto w kajdany i odwieziono do więzienia, a tymczasem za poradą Freda udał się Graba na dworzec, by uciec przed zemstą gangsterów do swej żony, która w międzyczasie urodziła syna. Na dworcu, gdy kupował bilet, spotkał nieoczekiwanie Dilla.

Doktór Graba zorjentował się odrazu, w jak niebezpiecznej sytuacji jest teraz. Najmniej spodziewał się takiego spotkania. O piątej nad ranem spotkać Dillingera na dworcu?

Czy wie już o wszystkiem? Chyba nie!

Trzeba więc przedewszystkiem zapanować nad sobą, nie wykazywać najmniejszego zdenerwowania, bowiem mogłoby to go zdradzić.

— Co tu czynisz, Alon? — zapytał go Dillinger, patrząc mu prosto w oczy.

Dillinger zawsze patrzył prosto w oczy każdemu, z kim rozmawiał. Ale Graba był do tego stopnia zdenerwowany, że wydawało mu się, iż Dill wie już o wszystkiem.

— Ach, ty nie wiesz wcale, co się stało? — postanowił kłamać do końca.

— Cóż się stało?

— Czyś ty nie rozmawiał telefonicznie z miss Norą?

— Nie.

— Wczoraj czytamy gazetę i dowiaduję się, że w Filadelfji zmarł mój stryj, pewien Józef Graba, który pozostawił spadek dwóch miljonów dolarów. Stryj był bezdzietny, ja jestem jedynym jego spadkobiercą. Teraz jadę odebrać mój spadek... — uśmiechał się doktór Graba, zadowolony z własnego kłamstwa.

— Czyś ty zwarjował? — spojrzał na niego zdziwiony Dill. — A Nora pozwoliła ci jechać?

— Oczywiście! A czemu miałaby nie pozwolić? Przecież to suma niemała!

— Gdy tylko zgłosisz się po spadek, policja natychmiast ciebie aresztuje — dodał Dill szeptem — policja poszukuje ciebie po napadzie w hotelu Majestic. Wszystkie pisma doniosły, że doktór Graba organizował ten napad. Być może, że ta śmierć twego stryja, to djabelski pomysł Freda, by ciebie zwabić. Sądzi zapewne, że przybędziesz po spadek w naszej asyście... Wiem, żeś ty nie mógł się tego domyśleć, bo jesteś „zielony", ale miss Nora? Jak mogła pozwolić tobie jechać samemu? Al, powiadam ci, że nie powinieneś jechać...

Graba zrozumiał, że kłamstwo nie udało się. Musiał jednak brnąć dalej, by nie wzbudzić żadnego podejrzenia u Dilla. Innej rady teraz niema.

— Nie, Dill, nie mogę stracić dwóch miljonów— odrzekł Graba — czy mam tę sumę zostawić dla dalszych jakichś krewnych?

— Tak, czy owak, tych pieniędzy nie dostaniesz... Zamiast dwóch miljonów dolarów, które mogą się okazać gruszką na wierzbie — dostaniesz się do pułapki i wpadniesz do więzienia. Ach, jakie głupstwo ty teraz czynisz. Zaczekaj pół godziny: zaraz nadjedzie moja Ewelina. Była u moich rodziców, wraca teraz, pojedziemy razem do was do domu i tam naradzimy się z miss Norą, co należy zdziałać w sprawie tego nieszczęśliwego spadku.

Graba był zrozpaczony. Co teraz uczyni? Jak pozbędzie się Dillingera? Do odejścia pociągu zostało jeszcze trzydzieści pięć minut, a tymczasem nawet biletu nie wykupił.

Zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa jakie mu teraz grozi. Jest zły na Freda, że kazał mu udać się na dworzec, zamiast autem opuścić Chicago. A teraz wszystko może się dlań tragicznie skończyć. O, Dillinger go nie wypuści ze swoich rąk, gdy się tylko dowie, co za figla spłatał swej kochance...

Próbował jeszcze raz sprawę skierować na inne tory:



**— Ręce do góry, bo strzelam!**

— Rozmawialiśmy o tem szczegółowo z Norą... Twierdzi ona, że spadek to jedna sprawa, a aresztowanie mnie to druga. Jedno nie ma nic wspólnego z drugiem. Pomyśl tylko, taka suma: dwa miljony dolarów; toć to nie przelewki...

— Racja, racja, to nie przelewki, — odparł Dillinger — spadek dostaniesz, jeśli twój stryj naprawdę umarł i jeśli przed śmiercią nie wydziedziczył swego wyrodnego bratanka... Ale pieniądze dostaniesz za jakie piętnaście lat, po odsiedzeniu w mamrze kary za udział w napadzie na hotel Majestic, bo sędzia nie uwierzy ci, że jesteś Bogu ducha winien... Nie bądź tak uparty i posłuchaj rady starszego i sprytniejszego gangstera, za jakiego mam siebie... Zaczekaj więc, zaraz pojedziemy do miss Nory i jeszcze raz wszystko omówimy. Zresztą, mamy swego adwokata, który się na tem wszystkiem równie dobrze, jak ty sam, zna. No, muszę biec na peron, bo Ewelina będzie zaniepokojona, jeśli mnie nie zastanie. Chodź ze mną — Ewelina ciebie bardzo lubi... Twierdzi, żeś najpiękniejszy mężczyzna na świecie — a ja o to wcale nie jestem zazdrosny. Bo czyż mężczyzna winien być piękny? No, czemuś się tak skrzywił?

— Nic specjalnego... Brzuch mnie strasznie boli. Nora wymyśla wciąż różne smakołyki, a potem ja choruję... Idź na peron, za chwilę wyskoczę... tylko wstąpię do pewnej kabiny... Do djabła, jak mnie brzuch...

— No dobrze, dobrze — roześmiał się Dill — czasem brzuch boli ze zdenerwowania. Powiem Ewelinie, że pijesz wodę sodową i zaczekamy na ciebie na peronie.

— Dobrze, dobrze, za chwilę przyjdę — zagryzł Graba wargi tak, jakgdyby go brzuch naprawdę bolał.

— Zgadzasz się więc z mojem zdaniem, że nie powinieneś wyjeżdżać po ten spadek?

— Zgadzam się, zgadzam się, tylko idź już, bo będzie katastrofa — chciał się Graba czemprędzej odczepić od Dilla, by móc umknąć.

— Peron siódmy... Przyjdź jak najprędzej...

— Dobrze, dobrze.

Dillinger odszedł, a Graba udał się w stronę ustępu. Ale gdy odwrócił się i zauważył, że Dillinger znikł, zbliżył się do jednego z dyżurnych policjantów i gwałtownie powiedział:

— Hallo, widzi pan tego jegomościa z baczkami, co udaje kulawego? To jest John Dillinger, niech pan zwraca na niego baczną uwagę.

Policjant podejrzliwie, spojrzał na tego mężczyznę, nieznajomego, który wskazuje mu tak niebezpiecznego gangstera.

— Skąd pan wie o tem, że to jest Dillinger? — zapytał policjant.

— Niech się pan teraz nie mądrzy i o nic więcej nie pyta, tylko proszę pójść za tym jegomościem i nie spuszczać z niego oka.. — odparł ze złością Graba i podbiegł do kasy, by kupić bilet.

Prędko wybiegł na peron i wsiadł do pociągu, który udaje się w kierunku San-Francisco.

Policjant rad nierad poszedł za Dillingerem. Pewny siebie i gniewny ton nieznajomego, oraz jego szybka ucieczka, przestraszyły stróża porządku. Zapewne to jakiś wróg Dillingera — pomyślał policjant i, idąc spokojnie za Dillingerem, dał po drodze znać kilku wywiadowcom, że ten kulejący pan z baczkami jest ponoć słynnym gangsterem Dillingerem.

— Dillinger nie kuleje... — kpili z policjanta wywiadowcy, nie wierząc, by tak słynny gangster kręcił się na dworcu.

— Specjalnie udaje, że jest kulawy, by odwrócić od siebie uwagę — odrzekł policjant, nie spuszczając oka z Dillingera.

— Daj spokój, znamy dobrze Dillingera... — machnęli ręką wywiadowcy, lekceważąc słowa policjanta — to jest tak samo Dillinger, jak ty jesteś murzynem.

Te kpiny wywiadowców jeszcze bardziej zaintrygowały policjanta. Postanowił przekonać się, kim jest ten nieznajomy. Zbliżył się do Dillingera w chwili, gdy ten przestąpił próg peronu i, wyjmując rewolwer, krzyknął:

— Ręce do góry, bo strzelam!

Dillinger zwykle w tak niebezpiecznych chwilach, gdy był znienacka oblegany przez policję, stosował jeden z dwóch sposobów.

Jeśli obliczał, że jeszcze zdąży wyjąć rewolwer i położyć przeciwnika, długo nie namyślał się i rozpoczynał strzelaninę. Jeśli zaś sądził, że już nie zdoła zaskoczyć przeciwnika, wtedy postanawiał grać rolę zupełnie niewinnego człowieka, co o niczem nie ma zielonego pojęcia.

A grać taką rolę umiał Dillinger wyśmienicie. Gdyby nie został gangsterem, byłby bezwątpienia słynnym artystą.

Sytuacja była teraz tego rodzaju, że nie zdążyłby już wydostać z kieszeni rewolweru. To też, w chwili, gdy policjant krzyknął: „ręce do góry, bo strzelam" — usłuchał Dillinger tego rozkazu. Podniósł do góry ręce i uczynił minę przestraszonego człowieka. Policjant odrazu zdecydował:

— No, dałem się nabrać. Wywiadowcy mają rację: to nie jest Dillinger. Dillinger nie potrafiłby udać tak wylęknionej miny. Strzelałby, albo usiłowałby uciec.

I chociaż policjant doszedł do wniosku, że pomylił się, jednak był zadowolony, jakgdyby ulżyło mu. Dopiero teraz zdał sobie sprawę, jak wielkie niebezpieczeństwo groziło mu w tej chwili. Dillinger ma na sumieniu niejednego policjanta. Był szczęśliwy, że pomylił się... Szło o jego ambicję — dlatego ryzykował. A że pomylił się — więc jest z tego powodu bardzo rad.

Postanowił jednak dokonać rewizji w kieszeni zatrzymanego. Przedewszystkiem sięgnął do kieszeni spodni. Ale w tej samej chwili Dill upadł i jęknął:

— Mój Boże, czemu pan zaczepia niewinnych ludzi? Pan zapewne pomylił się... Szuka pan jakiegoś kulawego przestępcę... A ja nie mogę stać z rekoma do-[illegible] i dlatego upadłem...

*Dalszy ciąg jutro.*

# Niezwykłe dzieje życia „wiedźmy"

## Najbogatsza kobieta Ameryki wzorem najohydniejszego skąpstwa

Hetty Green, popularnie zwana „wiedźmą" z Wall-street w szczególny sposób dorobiła się olbrzymiego mienia.

Jej matka pochodziła z jednej z najstarszych rodzin Ameryki. Ojciec zaś był spokojnym, zdolnym człowiekiem, który podporządkowywał się woli żony i oszczędzał tak jak ona.

W domu rodzicielskim Hetty rzadko kiedy gościła radość. Nawet w w dni świąteczne tam nie porzucano pracy, gdyż jedynym celem rodziny było oszczędzanie i robienie pieniędzy.

Mając 6 lat, Hetty musiała czytać swemu dziadkowi, który tracił wzrok i nie chciał kupić okularów, komunikaty giełdowe. Jako 9-letnia dziewczynka Hetty znała się już na operacjach giełdowych lepiej od niejednego urzędnika bankowego.

Hetty w swem życiu miała podobno tylko 3 razy płakać. Po raz pierwszy, gdy umarł dziadek i jej nie pozostawił nic w spadku; po raz drugi, gdy umarła ciotka i nie wspomniała jej imienia w testamencie; a po raz trzeci, gdy po śmierci ojca, matka została jedyną spadkobierczynią.

Wkońcu Hetty, jako najmłodszy członek rodziny, przeżyła wszystkich i znalazła się w posiadaniu kilkuset tysięcy dolarów.

Ale nietylko pieniądze odziedziczyła po swej rodzinie. Odziedziczyła również to, co ją najbardziej cechowało — skąpstwo, które przybrało u niej chorobliwe objawy. Adwokaci musieli na drodze sądowej odbierać od niej swe należności. Żaden lekarz nie otrzymał od niej honorarjum bez pomocy sądu. Poprostu nie mogła się rozstać ze swemi dolarami.

Gdy Hetty miała 23 lata, wyszła zamąż za pewnego Anglika, który całkowicie znalazł się pod jej wpływem i musiał zdawać jej raport z każdego wydanego grosza. Również i przybyłym na świat dzieciom nie wiodło się lepiej. Żyli w niedostatku, choć matka była bogatą kobietą.

W owym czasie Hetty Green zaczęła pożyczać pieniądze na procent i wkrótce stała się największą lichwiarką Nowego Jorku. Pieniądze płynęły do niej wielką falą. Szczęśliwie bowiem spekulowała na giełdzie i skrupulatnie ściągała wysokie procenty z udzielanych pożyczek.

Z dnia na dzień stawała się bogatszą, ale po niej wcale nie można było tego poznać. Stale i zawsze nosiła starą, zniszczoną pelerynę i nie wstydziła się wcale wchodzić w tym stroju żebraczki do największych banków.

Pewnego dnia przybyła zdyszana do jednego z banków. Dyrektor widząc jej zmęczenie, zapytał dlaczego nie kupuje sobie samochodu.

— Pan może sobie pozwolić na auto — odparła gniewnie. — Ja zaś nie. Nie chcę przypuszczać, że pan kupi sobie swój samochód za moje pieniądze!

Jej syn Edward, będąc jeszcze dzieckiem, tak nieszczęśliwie upadł pewnego dnia, że złamał nogę. Hetty żałowała pieniędzy na lekarza i zaczęła leczyć malca „babskim" spo sobem. Gdy to nie pomogło i dzieciak wił się z bólu, otuliła go w łachmany i udała się z nim do szpitala dla najbiedniejszych. Gdy tam dowiedziano się, kto zwrócił się do nich o bezpłatną pomoc lekarską, oświadczono jej, że powinna raczej popierać szpital, niż wykorzystywać go i zażądano wysokiej opłaty.

Hetty nie miała zamiaru zadośćuczynić temu żądaniu i udała się z Edwardem do domu. Po dwóch miesiącach musiano chłopcu amputować nogę.

Edward nienawidził matki. Fakt, że stracił nogę wskutek jej skąpstwa, dolał jeszcze oliwy do ognia. Marzył tylko o tem, by jak najszybciej móc opuścić dom rodzicielski. Gdy tylko podrósł, uciekł z domu, własną pracą dorobił się przedsiębiorstwa w Texasie i nie chciał słyszeć o matce.

Na starość Hetty Green dostała coś w rodzaju manji prześladowczej. Była święcie przekonaną, że najbliżsi chcą ją otruć. To znów twierdziła, że miljoner Vanderbilt pożyczył u niej pieniądze i nie chce ich zwrócić. Miljoner publicznie zaprzeczył temu oszczerstwu. Innym znów razem przysięgała na wszystkie świętości, że miljoner Harry Payne pożyczył u niej miljon dolarów. Również i Payne publicznie zaprzeczył temu. W tym wypadku jednak Hetty Green nie dała za wygraną i wytoczyła miljonerowi proces. Okazało się wówczas, że jeden raz w życiu i lichwiarka została nabrana. Miljon dolarów wyłudził od niej jakiś aferzysta, który przedstawił się jej jako Payne.

Jej córka w wieku 38 lat wyszła zamąż za jednego z Astorów. W tym samym roku zmarł małżonek Hetty i wówczas lichwiarka odczuła jak jest samotna. Jedynym jej przyjacielem był mały piesek Dewey. Gdy pewnego dnia Dewey zachorował, bardzo się tem przejęła i sprowadziła weterynarza. Było jednak zapóźno. Dopóki się zdecydowała na ten „szlachetny" krok, piesek zdechł. Zgon psa dobił ją, znacznie postarzała i wiele straciła ze swej energji.

Nielicznych znajomych Hetty wzruszała jej całkowita samotność i niektórzy zapraszali ją do siebie. To samo uczyniła pewnego dnia Anne Leary, zabierając starą lichwiarkę do swej posiadłości ziemskiej. Skąpstwo tak głęboko tkwiło w naturze Hetty, że nawet u obcych ludzi raziła ją rozrzutność, a w willi pani Leary do żywego oburzało ją postępowanie kucharza, który według jej mniemaniu, okradał swą panią. Na tym tle dochodziło między nią a kucharzem do gwałtownych zatargów. Pewnego razu podczas awantury z kucharzem, lichwiarka dostała ataku serca i zmarła.

„Wiedźma" z Wallstreet zostawiła po sobie olbrzymie mienie, bo aż 40 miljonów dolarów, które dostały się jej „wyrodnym" dzieciom.



**Na zdjęciu naszym najwspanialszy obok francuskiej „Normandie" okręt świata angielski „Queen Mary", który po zwycięskiej pierwszej podróży do Stanów Zjednoczonych, zawija do portu Southampton, zdobywszy błękitną wstęgę Atlantyku.**



## W CZTERY OCZY

### Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

## „Bronię przyszłe dobre żony!"

**„PUSZKINEK" z Częstochowy pisze:**

**„Kochane piętnasto i szesnastolatki!**

**Jesteście mojemi rówieśniczkami! I ja jestem szesnastolatką, powabnym „puszkinkiem", jak mnie nazywają moje przyjaciółki. Zaznaczam, że bronię Was, ale tylko te, które są materjałem na dobre żony i prawe Polki.**

**Wstrętem zaś napawają mnie te, które pociągają mężczyzn za nogawki i rękawy, chcąc w ten sposób zawrzeć z nimi znajomość. Precz z takiemi!!!**

**Nie wierzcie im, kochani chłopcy, gardźcie niemi, brzydźcie się takiemi kobietami, które na balach i dancingach, w kawiarniach, czy restauracjach, żerują i szukają donżuanów i bawidamków, a potem nietylko ich, ale i cały ród męski, nazywają „podłymi".**

**Nie wierzcie tym, które Was całują i szepcą ponętnie:**

**— „Ach jak ja Cię kocham!" Bo takie kobiety nie kochają prawdziwie. Wiecie sami, że „miłość nie zna słów".**

**I pomyśleć, że takie doświadczone i zdemoralizowane osoby śmią nazywać nas smarkatkami. Wstyd! Wy „płatne" kobietki i kokietki! A czem „Wy" jesteście? Jak my mamy Was nazywać???**

**A gdzież znajdujecie po większej części miłość bezinteresowną jak nie u tych „smarkatek"?**

**My właśnie umiemy kochać idealnie i kunszt rozkochania w sobie mężczyzny do nas należy!**

**A że mówicie, że my latamy za chłopcami, aż „kiecki fruwają", to my się tem nie zrażamy, lecz poszczycić się możemy, że siedzimy u mamusi „bawiąc się łaleczkami" i „szyjąc sukienki", kiedy potrzeba, a „oni" sami do nas przychodzą. Czy my nie mamy prawa kochać ich i być kochane?**

**Mówcie sobie jak tam chcecie, a ja jednak Wam powiadam: „Wzniosła bezinteresowna i czysta miłość jest na świecie!!"**

**A gdy zielenią trysną drzewa,**
**Wybuchnie słońcem świat,**
**Serduszko w piersiach rośnie i śpiewa,**
**Gdy ma 15 lat.**
**Szaleństwo w piersiach rośnie,**
**Żałośnie oczy lśnią,**
**Rozdrgane w złotej wiośnie,**
**Miłośnie kochać chcą!**

**A Wy się nam dziwicie? Czy piętnasto i szesnastolatki nie mają serduszek? I to serduszek czystych i czułych na ból tak kochanych istot jak nasi chłopcy?**

**Ach! gdyby ktoś zdołał wzbić się na szczyt „ich" uczuć i w srebrzystej ich toni zatopić się choć na chwilę! O! Wtedy nie krzyczałybyście: „Jesteście podli"! Lecz uśmiechnięte i zadowolone napawałybyście się pięknem miłości i szczęściem, którem są mężczyźni".**

# Cygan, który płaci alimenty

## Pikantny skandal w angielskich sferach towarzyskich

W tych dniach stanął przed jednym z sądów londyńskich węgierski cygan Aleksander Horwath, oskarżony o alimenty. Oskarżycielką była młoda dziewczyna, Elsie Coop, córka znanego kupca londyńskiego.

Ubiegłego roku panna Coop w towarzystwie rodziców udała się do kawiarni „Pavillon", w której Aleksander Horwath grał ze swą orkiestrą. Cygańskie melodje wywarły na młodej Angielce niezwykłe wrażenie. Cygan to zauważył, zbliżył się do jej stolika i zaczął grać na skrzypcach tuż nad uchem dziewczyny, jak to jest we zwyczaju cyganów.

Od tego czasu znikł spokój ducha młodej, uroczej Elsie. Codziennie przychodziła do kawiarni i upajała się grą cygana. Czarnowłosy cygan o ognistych oczach zauważył, co się dzieje w duszy młodej Angielki i postanowił wykorzystać jej uwielbienie dla muzyki cygańskiej. Pewnego dnia zbliżył się do niej i zaproponował, by razem z nim spędziła noc. Młoda Elsie nie miała siły odmówić cyganowi i udała się wraz z nim do jego mieszkania.

Gdy wyszły najaw skutki namiętności muzycznej jasnowłosej Angielki, panna Elsie, zażądała, by Aleksander Horwath z nią się ożenił.

W odpowiedzi na to żądanie cygan wyrzucił Angielkę ze swego mieszkania. Ta sprawa miłosna znalazła swe zakończenie przed sądem. Adwokat panny Coop żądał wysokiego odszkodowania dla swej klientki twierdząc że cygan zarabia w Anglji około 500 funtów miesięcznie.

Adwokat cygana natomiast stawiał pod znakiem zapytania oskarżenie panny Coop i twierdził, że Angielka chciała szantażować Horwatha.

Cieszy się on bowiem wielkiem powodzeniem u kobiet i jest zasypywany setkami listów miłosnych, których autorki robią mu wcale niedwuznaczne propozycje. Cygan jednak odrzuca te nęcące propozycje, ponieważ jest żonaty i kocha swą żonę i dzieci. Panny Coop natomiast on sobie wcale „nie przypomina". Ilość jego wielbicielek jest tak wielka, że nie może każdej pamiętać.

Sędzia uwierzyłby może tym wywodom, gdyby nie zeznania świadka Lucyny Hatfield. Opowiedziała, że pewnego dnia była w mieszkaniu Howartha i tam była świadkiem gwałtownej wymiany zdań między cyganem a jakąś kobietą. Tą kobietą była właśnie Elsie Coop. Kończąc swe zeznanie panna Hatfield dodała, że i jej Howarth płaci alimenty za dziecko, które liczy obecnie 2 lata.

Sąd wziął pod uwagę te zeznania i zasądził na korzyść Elsie Coop alimenty w wysokości jednego funta tygodniowo.



Jedna z najpopularniejszych kobiet hiszpańskich Dolores Ibarruri znana wśród hiszpańskich oddziałów jako „La Pasionaria" przybyła do Paryża, gdzie wygłosiła kilka wielkich mów politycznych.

**„FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ musi być uważany za równoległy z FUNDUSZEM OBRONY NARODOWEJ: każdy, kto składa ofiarę na obronę morską, dopełnia tem samem obowiązku obywatelskiego względem Funduszu Obrony Narodowej".**

(Z oświadczenia, złożonego w dniu 29. VI. 1936 r. przez gen. dyw. K. Sosnkowskiego, Prezesa Zarządu FOM, w imieniu Prezesa Rady Ministrów).

# OSTATNIE WIADOMOSCI SPORTOWE

## Polacy zdobyli Puchar Narodów

### Sukces naszych jeźdźców na zawodach w Rydze

W sobotę w 6-tym dniu Międzynarod. Zawodów Hippicznych w Rydze rozegrany został najważniejszy konkurs zespołowy o puchar Łotwy (t. zw. Puchar Narodów). Startowały trzy drużyny: polska, łotewska i norweska. Zwyciężyła po raz trzeci drużyna polska, zdobywając puchar na własność. Zwycięski zespół polski startował w składzie: rtm. Sokołowski na Zbiegu, rtm. Kulesza na Zefirze, por. Komorowski na Duncanie i por. Gutowski na Warszawiance. Polacy mieli ogółem 48 pkt. karnych. Druga z kolei drużyna norweska otrzymała 102 pkt. karne.

Zespół norweski wycofał się, widząc, że nie ma szans na ukończenie konkursu.

Indywidualnie zwyciężył rtm. Sokołowski na Zbiegu, mając w obu przedbiegach 4 pkt. karne. Na drugiem miejscu sklasyfikował się por. Komorowski na Duncanie (12 pkt. karnych) przed por. Broksem (Łotwa) na Namei i por. Gutowskim na Warszawiance.

## Przed meczem Polska-Niemcy

### *Szczegóły o reprezent. niem.*

**Tylko czterech graczy z drużyny niemieckiej, która w niedzielę 13 września walczy na stadjonie Wojska Polskiego z reprezentacją Polski, nie grało jeszcze nigdy przeciwko Polakom. Jest to prawy pomocnik Mehl, środkowy Soldt, prawy łącznik Gauchel i lewe skrzydło Guenther. Każdy z tych graczy to jednak przyszłość piłkarstwa niemieckiego i nowe młode siły do reprezentacji. Zwłaszcza środek pomocy Soldt i prawy łącznik Gauchel uważani są za największe talenty.**

**Wszystkie dotychczasowe spotkania Polska — Niemcy grali prawoskrzydłowy Lehnert, najszybszy gracz napadu. Inni gracze to też starzy znajomi. A więc bramkarz Buchloch grał na pierwszym meczu w Warszawie w roku 1934 5:2, pozostałe mecze grał Jacob. U obrońców prawy Janes grał na pierwszym meczu w Berlinie na prawej pomocy, na drugim w obronie, w zeszłym roku we Wrocławiu nie grał. Münzenberg grał w Warszawie na środku pomocy. Z pomocników, jak już wspomnieliśmy, Mehl i Soldt są debiutantami, a lewy Kitzinger grał w zeszłym roku we Wrocławiu.**

**Prawoskrzydłowy Lehnert grał na wszystkich meczach, Gauchel jest debiutantem, środkowy Hohman grał w Berlinie i Warszawie; we Wrocławiu grał Conen, lewy łącznik Lenz grał w roku zeszłym we Wrocławiu, Guenther jest debiutantem.**

## Sukces Tarłowskiego na Śląsku niem.

W Bytomiu na Śląsku Opolskim rozpoczął się Międzynarodowy Turniej Tenisowy z udziałem rakiet Wrocławia, Berlina i tenisistów śląskich z Tarłowskim na czele. Tarłowski rozegrał dwa spotkania, bijąc Stascha 6:3, 4:6, 6:1 i mistrza Śląska niemieckiego Frommlowitza 6:8, 6:3, 6:1. Polak zakwalifikował się do pół finału, w którym spotka się w niedzielę z mistrzem południowowschodnich Niemiec Breuerem.

Bratek biorący również udział w turnieju, przegrał z Richterem 2:6, 0:6.

## Pułk. Dudryk prezesem W. Z. B.

### Nadzwyczajne walne zebranie warszawskiego Okręgu

W sobotę wieczorem odbyło się w Warszawie nadzwyczajne walne zebranie warszawskiego okręgu Związku Bokserskiego. Zebranie zagaił mjr. Morawski, który równocześnie zdał zebraniu swoje agendy komisarza okręgu.

Przewodniczącym zebrania wybrano p. Grabczaka. Po dłuższych naradach, uzgodniono listę nowego zarządu, który został przez aklamację wybrany. Prezes pułk. Dudryk, wiceprezesi: pp. Zakrzewski i Sobczak, sekretarz Zajączkowski, skarbnik Ceglński, gospodarz Kopera, kronikarz Kleinfinger, kapitan sportowy inż. Urban, przewodn. wydz. sport. Mrozowski, przewodn. wydz. spraw sędziowsk. Świdnicki, referent zdrowia Kosla.

Pozatem w skład zarządu weszli Heidrich i Kurzyński.

## Lekkoatleci Europy lepsi od ameryk.

Niemiecki dziennik „B. Z. am Mittag" z okazji ostatnich Igrzysk Olimpijskich przeprowadził ciekawą punktację olimpijczyków lekkoatletów, przeciwstawiając Europejczyków — Amerykanom. W punktacji tej uwzględniono 6 pierwszych miejsc w każdej olimpijskiej konkurencji lekkoatletycznej, przyznając kolejno za każde pierwsze miejsce 6 punktów. za drugie — 5 pkt. it. d.

Z powyższego obliczenia wynikło, że w lekkoatletycznych konkurencjach olimpijskich Europa zsumowała 169 punktów, podczas kiedy Ameryka — 164 punkty. Nadmienić jednak warto, że pod Ameryką rozumie się wyłącznie Stany Zjednoczone.

## Belgowie w sprawie odebrania

### *Polsce srebrnego medalu*

Brukselskie pismo sportowe „Les Sports" zamieszcza obszerny artykuł na temat protestu Polski przeciwko decyzji „jury d'appel", odbierającej Polsce srebrny medal zdobyty w konkursie „Military".

Pismo belgijskie podkreśla, że trudno nie przyznać racji Polakom, gdyż nie tylko decyzja nastąpiła zbyt późno, lecz nadto porucznik Kawecki został ukarany za błąd, który popełniło wielu innych jeźdźców, którzy nie zostali za to ukarani.

## Owens zdyskwalifikowany

### Bezapelacyjna decyzja Ameryk. Zw. Lekkoatlet.

W 24 godziny po wylądowaniu amerykańskiej reprezentacji olimpijskiej w Nowym Yorku, zwołane zostało nadzwyczajne zebranie Zarządu Amerykańskiego Związku Związków t. zw. Amateur Athletic Union w sprawie Owensa i Eleonory Holm.

W sprawie Owensa związek uznał, że odmowa wyjazdu do Sztokholmu była niedopuszczalna i 4-krotnego mistrza olimpijskiego zdyskwalifikował na przeciąg roku.

Związek wyraził nadzieję, że Owens w dalszym ciągu bronić będzie po rocznej przerwie barw Ameryki oczywiście jeżeli plany murzyna przejścia na zawodnictwo zostaną zaniechane.

Burzliwą dyskusję wywołała sprawa usunięcia Eleonory Holm z reprezentacji Ameryki. Ostatecznie związek zaakceptował stanowisko przewodniczącego Avery'ego Brundage zarówno w sprawie Owensa, jak i w sprawie Holm.



## O udział Cracovii w pucharze Europy

Projekt udziału Cracovii w rozgrywkach o puchar Europy w hokeju lodowym powstał już przed paroma miesiącami. Od powiedni wniosek złożyła Cracovia w lipcu b. r.

Decyzja w tej sprawie zapadnie na najbliższej konferencji komitetu pucharowego, na którą zaproszony zostanie delegat Cracovii. Termin tego posiedzenia nie został jeszcze ustalony.

Delegatem Cracovii będzie prawdopodobnie p. Sachs, posiadający wyrobione stosunki w świecie hokejowym Europy.

## Szósty etap biegu dook. Rumunji

W szóstym etapie biegu kolarskiego dookoła Rumunji na trasie Cluj — Oradea zwycięstwo odniósł Jugosłowianin Grgac.

Z Polaków Duda zajął 13-te miejsce, a Daniel 16-te. Do ukończenia biegu pozostało jeszcze 6 etapów. Liczba zawodników, biorących udział w zawodach, stopniała do 28.

## Ruch ma największe szanse

### *na tytuł mistrza Polski*

W rozgrywkach ligowych pozostało jeszcze dla każdego klubu po 6 meczów do rozegrania. Tabelka po 12 meczach wygląda następująco: Ruch 16 pkt., Garbarnia 15 p., Wisła 14 p., Pogoń 13 p., Warszawianka 13 p., ŁKS 12 p., Warta 12 p., Dąb 10 p., Śląsk 9 p., Legja 6 p.

Pozycja Ruchu wydaje się najbardziej korzystną. Posiada on nad Garbarnią 1 pkt. przewagi, a nad Wisłą 2 pkt. przewagi, a poza tem Ruch gra u siebie aż 5 meczów, a na wyjeździe tylko jeden (z Wisłą), podczas gdy Garbarnia i Wisła mają po 3 mecze u siebie i 3 wyjazdowe, a lwowska Pogoń, stojąca obecnie na czwartem miejscu ma aż 4 wyjazdowe mecze, a tylko 2 u siebie. Warszawianka stojąca obecnie na 5-em miejscu zostanie zaatakowana przez ŁKS i Wartę. Warszawianka ma do rozegrania 3 mecze u siebie i 3 wyjazdowe, a ŁKS i Warta znajdują się w lepszej sytuacji, gdyż grają u siebie po 4 mecze, mając po 2 wyjazdowe.

Z Ligi spadają w r. bieżącym dwa kluby, przyczem najbardziej zagrożonymi są Dąb, Śląsk a przedewszystkiem Legja. Legja musiałaby zdobyć o 5 pkt. więcej od Dębu, żeby wydostać się z zagrożonej strefy. Legja ma 3 mecze u siebie i 3 wyjazdowe, Dąb 2 u siebie a 4 wyjazdowe, a najgorzej jest ze Śląskiem, który ma tylko 1 u siebie, a 5 wyjazdowych spotkań.

## Mistrzostwa tenisowe Lwowa i Wilna

W ciągu soboty rozegrano we Lwowie w ramach turnieju tenisowego o mistrzostwo okręgu następujące spotkania: Hebda — Loewenherz 6:2, 6:3.

Jabłoński — Kołcz 1-szy 6:2, 8:6.

W grze pojedyńczej pań Neumanówna wygrała z Fryszczynową 2:6, 6:2, 6:3.

W grze podwójnej panów para Witman — Jabłoński pokonała parę Heksle — Filipiszyn 6:0, 6:0.

Zawody odbyły się w nieszczególnych warunkach atmosferycznych.

W pierwszym dniu turnieju tenisowego o mistrzostwo Wilna rozegrano szereg interesujących spotkań.

Szczawiński z Białegostoku pokonał wilnianina Kewesa 6:2, 6:3, a wilnianin Łobodowski zwyciężył Jakubowskiego z Łomży 6:4, 6:4 i Piotrowicza 9:7, 6:3.

## Piłkarze na trzydniowym obozie

Polska drużyna piłkarska, która zestawiona zostanie ostatecznie na mecz z Niemcami w poniedziałek wieczorem, zbierze się w stolicy we czwartek dla odbycia wspólnego treningu przez dni dzielące ich przy jazd od terminu meczu.

## Porażka mistrza świata

W Utrechcie odbyły się zawody kolarskie, w których startował nowy sprinterski mistrz świata, Holender van Vliet. Zawodnik ten doznał niespodziewanej porażki, w biegu finałowym, ulegając młodemu swemu rodakowi van der Vijver.

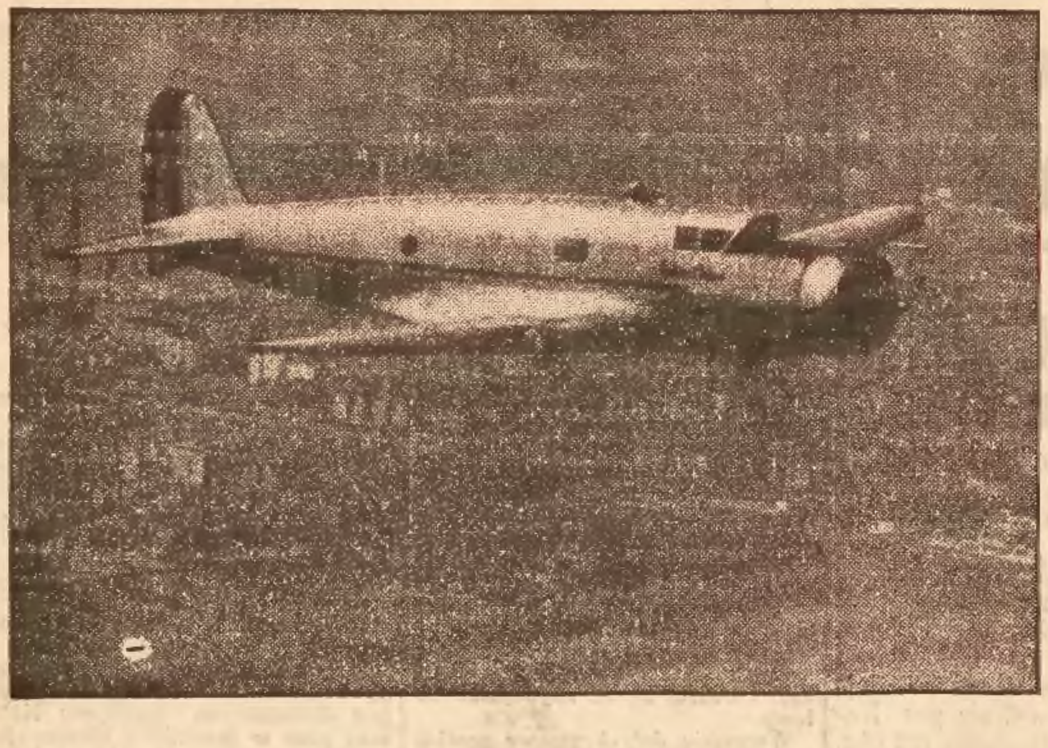
## Heljasz uzyskał w kuli 16,55 m.

Na treningu w Poznaniu Zygmunt Heljasz zawieszony na rok przez Polski Związek Lekkoatletyczny uzyskał w rzucie kulą wspaniały wynik 16,55 m. W rzucie kulą 5 kilogramową Heljasz osiągnął ponad 19 m. Wyniki te dowodzą, że Heljasz znajduje się w doskonałej formie.

## Warszawa — Łódź

Międzymiastowe zawody zapaśnicze Łódź — Warszawa przesunięte zostały ostatecznie z 13 na 20 b. m. w Łodzi.

Łódź wystąpi w składzie: Kulesza, Kawał Cz., Kawał W., Hinc, Jakubowski, Dąbrowski, Cymer.



Amerykański lotnik oceaniczny Dick Merril wybrał się z pewnym śpiewakiem kabaretowym, oraz z gwiazdą filmową Harry Richmann w podróż za ocean i z powrotem, którą przebyć chcą w jaknajkrótszym czasie. Dick Merril chciałby spożyć kolację w Londynie, a już następnego dnia śniadanie zjeść w New Yorku.



Wielkie grupy beduinów przybyły do Damaszku, celem złożenia na ręce przedstawiciela francuskiego protest przeciwko przebudowie ujścia rzeki. Tereny ich zostały wskutek tych czynności odwodnione, a bydło zdycha z suszy i pragnienia. Na ilustracji beduini przybyli do Damaszku wraz z wycieńczonym posuchą bydłem.




Najmniejsze i najtańsze auta wypuściła obecnie jedna z fabryk brytyjskich. Posiadają one motorki o sile 2 koni parowych i rozwijają szybkość do 72 km. na godzinę.



Olbrzymi tunel zbudowany w roku 1871 u wylotu linji kolejowej Mont-Cenis w dolinie Alpejskiej, gwarantuje pewność komunikacji kolejowej między Francją i Włochami.

# Żona gangstera — bigamistką

## Gdy mąż odsiadywał karę więzienia, poślubiła 2 kupców

W Bowery, południowej dzielnicy Nowego Jorku, spotkali się przed dwoma laty kupcy Edgar Ridge, John Kaffel i Anglik Axel Chesterforre. Jakiś pośrednik zebrał tych trzech finansistów, proponując im kupno 17 małych domków, aby na ich miejscu wznieść wielki dom towarowy.

Po obejrzeniu nieruchomości, kupcy, którzy przedtem zupełnie się nie znali, udali się do pobliskiej kawiarenki. Tam po omówieniu sprawy handlowej zaczęli rozmawiać na temat swego prywatnego życia.

W pewnej chwili John Kaffel pokazał współbiesiadnikom fotografję swej małżonki. Pozostali dwaj, ujrzawszy fotografję pani Kaffel, osłupieli ze zdumienia. Była ona bowiem łudząco podobna do ich małżonek.

### CZYŻBY ŁUDZĄCE PODOBIEŃSTWO?

Sprawa była tem dziwniejsza, że wszyscy trzej mieszkali w innych miejscowościach. Edgar Ridge przebywał w Reno, John Kaffel mieszkał w Nowym Jorku, a Axel Chesterforre większą część roku spędzał w Londynie.

Trzej osłupiali kupcy spoglądali na siebie ze zdumieniem. Było możliwe, że ich małżonki rzeczywiście były do siebie łudząco podobne, lub też wszyscy trzej byli mężami tej samej kobiety.

Kupcy postanowili tę sprawę zbadać. Ogarnęło ich jeszcze większe zdumienie, gdy przybyli do pokoju hotelowego Chesterforre'a i tam przejrzeli listy jego małżonki. Okazało się, że charakter pisma pani Chesterforre był taki sam jak żon obu pozostałych mężczyzn.

### SKOMPLIKOWANA ZDRADA

Już teraz byli przekonani, że są zdradzani przez jedną i tę samą kobietę. Za tem przypuszczeniem przemawiały jeszcze te okoliczności, że żona Anglika handlowała klejnotami i wiele rozjeżdżała, żona zaś Ridge'a podczas licznych podróży małżonka przebywała jakoby u krewnych.

Tylko John Kaffel nie mógł pogodzić się z tą myślą. Jego małżonka, która w danej chwili przebywała w Miami, była zawsze u jego boku i nie miała wprost okazji do dłuższego pożycia z innymi mężczyznami i do tego w innych miastach.

Postanowili działać. Wsiedli do samolotu i polecieli do Miami, gdzie przebywała żona trzeciego kupca.

Ujrzawszy panią Kaffel, wszyscy trzej odetchnęli z ulgą. Była ona rzeczywiście łudząco podobna do pań Ridge i Chesterforre, ale i nic więcej.

### CORAZ WIĘKSZA ZAGADKA

Obecnie Ridge i Anglik postanowili sprawdzić jak wygląda sprawa z ich małżonkami. Wysłali do wszystkich większych hoteli Ameryki radjogramy, prosząc, by zawiadomiono ich czy tam nie znajdują się przypadkiem ich małżonki. Na trzeci dzień dostali depeszę z Filadelfji. Komunikowano im, że niejaka pani Chesterforre została tam aresztowana.

Sprawa stawała się coraz bardziej zagmatwana. Kupcy nie mogąc sami jej wyjaśnić, cji. Informacje policyjne zwróciły się o pomoc do poli- wprowadziły ich w jeszcze większe osłupienie. Okazało się, że kobieta podająca się za panią Chesterforre, była w rzeczywistości żoną gangstera Yulghie, który od ośmiu lat przebywał za kratami.

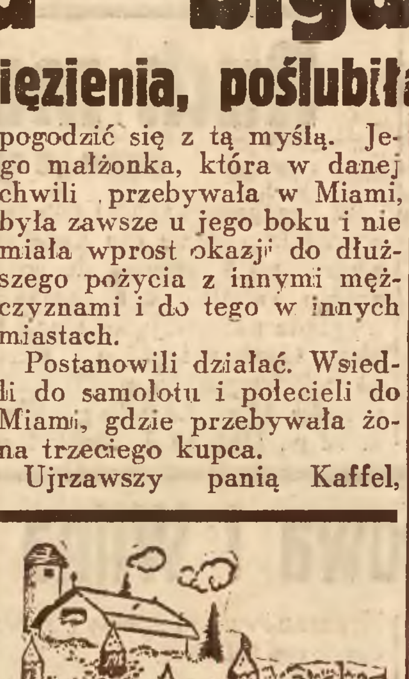
### GDY MĄŻ SIEDZIAŁ W WIĘZIENIU...

Obaj kupcy domagali się u władz konfrontacji z aresztowaną. Władze zadośćuczyniły temu żądaniu. Obaj kupcy nie mieli już żadnych wątpliwości, kobieta, której nazwisko panieńskie brzmiało Leeds, była w rzeczywistości ich małżonką, jak również żoną gangstera Yughlie. Wzięła ślub z kupcami, gdy jej pierwszy małżonek odsiadywał karę za włamanie do banku.

Po trzech miesiącach doszło do sensacyjnego procesu. Oskarżona przyznała się do bigamji i została skazana na dwa lata więzienia. Gangster Yughlie, gdy dowiedział się o tej całej sprawie, oświadczył publicznie, że zemści się na wiarołomnej żonie.

Przed tygodniem bigamistka opuściła więzienie. Po kilku dniach wyszedł na wolność i Yughlie i już pierwszej nocy, którą spędzał poza murami więzienia, zakradł się do mieszkania bigamistki i zabił ją.

Policja wszczęła energiczne poszukiwania, lecz narazie nie zdołała ująć zabójcy.



— No! Teraz nareszcie tracze moi zaczną uczciwie pracować! Nie będą już mogli siadać na pieńkach.

# KRONIKA KRAKOWA

## Dlaczego przedłuża się strajk krawców krak.

Strajk krawców z branży damsko i męsko konfekcyjnej na terenie miasta Krakowa trwa, już pełne 5 tygodni.

W przeciągu tego czasu odbyło się 8 konferencji, z których 3 odbyły się w Inspektoracie Pracy, a inne w Stowarzyszeniu Kupców przy ul. Grodzkiej.

W związku z powyższym strajkiem, z kół strajkujących krawców otrzymujemy następujące uwagi z prośbą o u mieszczenie:

„Żądania nasze idą w kierunku uzyskania świadczeń społecznych.

Celem naszego strajku jest uzyskanie umowy zbiorowej, którąby w jasny sposób określała wzajemne zobowiązania i położyła wreszcie kres wyzyskowi, tak często stosowanego przez kupców.

Strajkujący mieli nadzieję ugodowego załatwienia wynikłego konfliktu.

Niestety! Strajkujący nie ponoszą absolutnie żadnej winy za zerwanie pertraktacji, które, doprowadziły już do rezultatu. Kupcy wówczas oświadczyli, że nie omawiali konkretnie umowy zbiorowej, lecz jedynie punkt po punkcie... zasięgali informacyj.

Jest rzeczą zrozumiałą, że postępowanie takie nie uspakaja strony walczące, lecz wręcz przeciwnie wywołuje rozkręcę.

Dowodem tego jest to, że na żądanie ogółu strajkujących postanowiono na znak protestu obsadzić magazyny konfekcyjne, tj. miejsca, gdzie wydaje się im roboty.

Kupcy nie zastanawiając się nad dalszemi konsekwencjami zamiast współczuć z głodującą masą składającą się z kilkuset rodzin, co razem z robotnikami stanowi przeszło 1000 osób — oddali się pod ochronę policyjną, wskutek czego przytrzymano około 30 majstrów i kilkunastu robotników krawieckich.

W końcu cech krawców i krawczyń grupy II-giej w Krakowie oświadcza, że nie dadzą się sterroryzować.

Dla orjentacji nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że krawcy pracujący dla magazynów konfekcyjnych mają robotę tylko w sezonie, który trwa od 6 do 7 tygodni. Poczem następuje pauza 6 miesięczna aż do następnego sezonu. A przytem krawiec od uszycia płaszcza otrzymuje obecnie od kupca od 3 do 8 złotych.

I przy takich warunkach kupcy nie chcą podpisać umowy zbiorowej.



## Krwawy napad w Podgórzu

Wczoraj o godzie 12 tej w nocy dokonano w Podgórzu krwawego napadu.

Oto na przechodzącego ulicą Lipową 24-letniego Mikołaja Borowskiego, hutnika, zamieszkałego przy ul. Romanowicza, napadł jakiś nieznany opryszek, który zadał Borowskiemu nożem 6 ran w głowę, poczem zbiegł.

W stanie groźnym przewieziono pobitego do szpitala.



### Sytuacja strajkowa

Strajk okupacyjny w fabryce Zieleniewskiego trwa nadal.

Z. Z. Z. zwróciło się do inspektoratu pracy i zarządu fabryki przedstawiając żądanie podwyżki płac i nowej umowy zbiorowej.

Zarząd fabryki stanął na stanowisku, że pertraktować będzie po powrocie robotników do pracy. Równocześnie inspektorat pracy nie uważa za właściwe prowadzenia konferencji ze strajkującymi, gdyż według zawartej umowy zbiorowej może być ona zmieniona po 1 miesięcznym wypowiedzeniu.

Nadmienić należy, że w ciągu dnia wczorajszego kilkudziesięciu robotników zreflektowało się i wymknęło z okupowanej fabryki powiększając liczbę kilkuset robotników, którzy od początku zatargu w strajku nie wzięli udziału.



### Audjencja u p. Wojewody

Bawiący przejazdem w Krakowie p. poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny republiki Czechosłowackiej Juraj Slàvik złożył wizytę P. Wojewodzie krakowskiemu Gnoińskiemu.

* * *

P. Rektor Uniwer. Jagiell. Szafer złożył wizytę pp. wojewodzie krakowskiemu Gnoińskiemu i wicewojewodzie dr. Małaszyńskiemu.

### Ada Sari — E. Mossakowski — A. Dobosz w „Poławiaczach Pereł"

Dziś w poniedziałek, dn. 7 b. m. w Teatrze Miejskim w Krakowie będzie dana melodyjna opera Bizet'a „Poławiacze pereł". W operze tej, opracowanej muzycznie przez dyr. B. Wallek-Walewskiego, reżysersko St. Romanowskiego wystąpią gościnnie: nasza znakomita Ada Sari, oraz świetni soliści opery warszawskiej E. Mossakowski i A. Dobosz.

### Rewizje w związku z aferą Parylewiczowej w Krakowie

Dowiadujemy się, że ubiegłego dnia przeprowadzono rewizje w mieszkaniach dwu osób, znanych w Krakowie, które były w kontakcie z Wandą Parylewiczową i wykazywały czynną działalność organizacyjną.

Żadnych nowych aresztowań nie dokonano.

### Przegrał ubranie i popełnił samobójstwo

W lesie państwowym Leśnictwa Peremka, pow. kostopolski, znaleziono zwłoki niejakiego Nauma Kowalczuka z pobliskiej wsi, który wdrapał się na wysoką sosnę i zeskoczył z niej, zabijając się na miejscu.

Kowalczuk zdradzał wielkie skłonności do gry w karty. Będąc na targu w pobliskim miasteczku, usiadł do gry z przygodnymi szulerami i przegrał nietylko wszystkie posiadane przy sobie pieniądze, lecz nawet i ubranie.

Uważając za wielką hańbę wrócić do domu bez ubrania, zdecydował się na desperacki krok i popełnił samobójstwo.



### Mąż czterech żon

W Milwankee (Stany Zjedn.) znaleziono onegdaj zabitego we własnem mieszkaniu Józefa Barbera, handlarza starzyzną.

Barbera zastrzelono w czasie snu. Policja nie potrzebowała szukać mordercy. Własna żona zamordowanego zgłosiła się do policji i przyznała się do popełnionej zbrodni.

Pani Barker opowiadała następnie w jaki sposób poznała przed czterema laty przyszłego swego męża, który osiedlił się wówczas w Milwaukee. Barber liczył wówczas 47 lat. Pani Barber była od niego młodsza o 12 lat. Pobrali się. Barber nie taił przed nią, że mieszkał już przedtem w Nowym Jorku i rozwiódł się 3 razy.

### Skradli wota z kościoła.

Do kościoła parafjalnego w Lesznie włamali się nieznani sprawcy, którzy doszczętnie okradli gablotkę przy ołtarzu św. Teresy, ogałacając z cennych wot. Policja prowadzi energiczny pościg za świętokradcami.



### Wyrodna matka porzuciła dziecko

W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych nieznana kobieta pozostawiła na ulicy Wielickiej w Podgórzu chłopca liczącego około 2 lata i oddaliła się w niewiadomym kierunku.

Dziecko oddano do Żłóbka miejskiego, a za matką wszczęto poszukiwanie.



### Nieszczęśliwy wypadek przy ul. Kazimierza Wielkiego

Kazimierz Ptak, lat 11, zamieszkały przy ul. Konarskiego 27, przebiegając w dniu wczorajszym przez jezdnię ulicy Kazimierza Wielkiego, dostał się pod przejeżdżającą taksówkę Nr. Kr. 95080 prowadzoną przez Jana Zelaznego, szofera zam. w Borku Fałęckim pow. Kraków. Ptak doznał ogólnych obrażeń cielesnych.

Wezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło ofiarę wypadku do szpitala św. Łazarza. Winę ponosi sam Ptak.

### Aresztowanie sprawcy napadu na Kazimierzu

Policja aresztowała 21-letniego Karola Piotra, bez zajęcia i miejsca zamieszkania za ciężkie uszkodzenie ciała, dokonane dnia 2 bm. na ulicy Bożego Ciała na osobie Mieczysława Rażoowskiego.

**Wrzesień 7 Poniedziałek Reginy**

**Z Teatru im. J. Słowackiego**

„Poławiacze pereł"

## KINA

**Adria**: Film plastyczny oraz „Krwawe perły".
**Apollo**: „Mały buntownik".
**Atlantic**: „Mały król" oraz „Straszny dwór".
**Bagatela**: „Dziewczę z Budapesztu" i rewja „Brunetki czy blondynki".
**Dom Żołnierza**: „Imperatorowa".
**Premiera**: „Nie zapomnij o mnie".
**Stella**: „Panienka z poste restante".
**Świt**: „Tajemnica panny Brinx".
**Sztuka**: „Ucieczka ku szczęściu".
**Uciecha**: „Fredek uszczęśliwia świat".
**Wanda**: „Błękitna parada".
**Zorza**: „Szalony porucznik".

## Radjo krakowskie

Kraków. G. 7.30 Program na dzień bież. 7.30 Kilka informacyj, 12.03 Muzyka z płyt. 12.23 Polskie przeboje z płyt, 14.30 Hiszpańskie płyty, 15.30 Wiadomości gospodarcze, 18 Odczyt: „Kraków w opinii dawnych turystów i podróżników" 18.15 Płyty 18.40 Koncert reklamowy.

### Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem plac Szczepański 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 71.

Podgórze: Apteka pod Orłem, Plac Zgody 18.



# Kobieta z ul. Gertrudy

## dokonała trzech zamachów samobójczych z rozpaczy po stracie syna

Helena Seweryniakowa, zamieszkała przy ul. św. Gertrudy nr. 27, na wieść o samobójstwie syna Adama, który utopił się w Wiśle, przecięła sobie żyły obu rąk. Opatrzyło ją Pogotowie Ratunkowe.

Seweryniakowa nie dała za wygraną i w sobotę udała się do Mogiły nad Wisłę i tam w miejscu, gdzie wydobyto zwłoki jej syna, dokonała drugiego zamachu samobójczego, skacząc do wody. Wydobyto ją i umieszczono w domu noclegowym w Mogile.

Seweryniakowa w domu tym po raz trzeci targnęła się na swe życie. Powiesiła się ona na pasku.

Zamach samobójczy zauważono i wyratowano zrozpaczoną matkę. Została ona odstawiona na I. Komisarjat P. P. Ponieważ na komisarjacie zasłabła poważnie. Pogotowie Ratunkowe przewiozło ją w stanie ciężkim do szpitala.



## Kraków w opinji dawnych turystów i podróżników

Najstarsza relacja w dziejach o Krakowie pochodzi z połowy X-tego wieku.

Autorem jej jest podróżnik i kupiec Ibrahim Ibn Jakób a przekazał nam ją w wieku XI. arab Al-Bekri. Ibrahim interesował się krajem Słowian wyłącznie z handlowego punktu widzenia i dlatego opisuje Kraków tylko jako ważny ośrodek handlowy, gdzie można kupić piękne futra, kruszce, oraz niewolników z Rusi.

Później nie spotykamy żadnej wiadomości o Krakowie jakkolwiek sławny zjazd monarchów w roku 1364 z ucztą „Wierzynka" musiał wywołać dość silny odźwięk u licznych uczestników zjazdu.

Najciekawszym może jest opis podróży po Polsce w XVII-tym wieku Pani Guebriant, Francuzki, która przywiozła do Warszawy Marję Ludwikę Gonzagę; opisuje ona szczegółowo miasto, wywodzi ona podobieństwo między Wawelem a zamkiem św. Anioła i podaje szereg innych ciekawych wiadomości.

O tych i o innych opinjach dawnych turystów i podróżników o Krakowie będzie mówiła w dniu 7 IX. o godz. 18-tej dr. Krystyna Pieradzka.

**Kto jest pewny, że nigdy nie będzie potrzebował pomocy Pogotowia Ratunkowego niech odmówi datku!**

## Dziecko oparzone wrzątkiem w Krakowie

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się przy ul. Mazowieckiej 24 w Krakowie, w mieszkaniu Marji Kmiecik.

Gdy Kmiecikowa prała bieliznę, 5-cioletni jej syn Władysław oparzył się wrzącą wodą.

Wezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło dziecko do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.



## Nożem zamordował swą narzeczonę

Do mieszkania Heleny Ferdynandzkiej na kolonji „Saturn", przyszła w odwiedziny do jej służącej Katarzyny Kasza, 26-letnia koleżanka Weronika Mróz ze swoim narzeczonym Stefanem Senderowiczem, z zawodu szewcem z Sosnowca.

W pewnej chwili Senderowicz wydobył z kieszeni nóż szewcki i przeciął Mrozównie gardło, kładąc ją trupem na miejscu.

Po dokonanem zabójstwie zgłosił się Senderowicz na policję, która aresztowała go.





# „SŁOMIANY WDOWIEC"

Wracając do domu, Janina była pełna otuchy. Z ufnością czekała następstwa, ale dni mijały, nie przynosząc w stanie jej żadnych zmian. Zaczęła podejrzewać lekarza, że uciekł się do kłamstwa, aby więcej zarobić.

Gdy wracała z apteki do domu, urządzała prawdziwe harce. Zeskakiwała ze stołu, fikała kozły, gimnastykowała się, a gdy leżała w łóżku, okładała się gorącemi butelkami.

Czekała tylko na przyjazd Ireny. Wreszcie, gdy ta wróciła wycieńczona i zmizerowana, postarzała o lat dziesięć, Janinę tknęło złe przeczucie. Podczas długich rozmów, prowadzonych w czterech ścianach ich pokoju, dowiadziała się Janina, jaki ryzykowny krok uczyniła jej znajoma. Akuszerka, u której odbyła się niedozwolona operacja, była kobietą brudną, nieuczciwą i bez żadnych skrupułów. Obchodziła się z Ireną surowo, nabawiła ją zakażenia krwi, tak, że omal nie narażiła jej na utratę życia. Miała wrażenie, że po tym zabiegu, nie wróci prędko do zdrowia.

— Nigdy, za nic w świecie nie pozwoliłabym pani jechać do niej... — mówiła Irena. — Wystarczy moja ofiara. Przysięgam pani, że lepiej rodzić i znosić wstyd, niż coś podobnego przeżyć. Osoba ta była bez serca...

A zatem nadzieja, że skorzysta w ostateczności z pomocy akuszerki, do której się udała Irena, również była stracona. Nie pozostało jej zatem nic innego: musi napisać do Marjana...

Jeszcze tego samego wieczora wysłała list, który brzmiał:

Marjanie!

Przykro, o jakże mi przykro, że zwracam się do Ciebie. Uciekłam od Was, aby nie zakłócać Wam szczęścia rodzinnego. Po tem wszystkiem, bo zaszło między nami, nie mogłam przebywać w Waszym domu. Sam to najlepiej rozumiesz i przyznajesz mi chyba, że dobrze uczyniłam, wyjeżdżając. I prócz mego pożegnalnego listu, nie otrzymałbyś nigdy wiadomości ode mnie, gdyby nie pewna smutna okoliczność, która mnie do tego skłania... Marjanie jestem w ciąży! Może oburzysz się, że zwracam się do Ciebie, że niepokoję niepotrzebnie i sama sobie nie radzę. Wierzaj mi, czyniłam już wszystko, co było w mej mocy. Zresztą, gdy przyjedziesz, opowiem, co przeżywałam i przecierpiałam. W liście niesposób rozpisać się. Przyjedź czempręndzej, Marjanie. Twoja rada i pomoc są mi niezbędne.

Janina.

Otrzymawszy ów list, Marjan zasmucił się bardzo. Podała mu go Krystyna z uśmiechem:

— List od Janiny. Ciekawam dlaczego adresowany tylko do ciebie?

— Może jakieś sprawy handlowe... — tłumaczył zmieszany.

— Dziwne doprawdy, że dotychczas nie odezwała się słowem. No i cóż pisze? — pytała męża, który czytał list.

Widząc jednak jego pełną smutku minę, nie nalegała więcej i zabrała się do czytania gazety.

Po kilku minutach jednak Marjan sam zwrócił się do żony:

— Krystyno, proszę, nie gniewaj się na mnie, listu pokazać ci nie mogę...

— Ależ ja nie wymagam tego!

— Wiem. Czujesz się jednak urażona, że mam tajemnice przed tobą... Zapewniam cię jednak, że ci kiedyś tę sprawę wyjawię. Dzisiaj nie mogę...

— Ufam ci Marjanie i proszę nie tłumacz się.

— W związku z tą sprawą wyjeżdżam jutro w nocy. Muszę w biurze postarać się o kilkudniowy urlop, gdyż jest to sprawa nie cierpiąca zwłoki i wymagająca czasu.

Gdy Krystyna kładła się do łóżka, myślała nad tem, co mógł zawierać list Janiny. Jeżeli miała to być tajemnica, to czemu Janina podała swój adres na kopercie. Wszak mogła się liczyć z tem, że list dostanie się do jej rąk. Jakież tajemnice mogą łączyć Janinę z jej mężem. Nagle strach ją obleciał.

*Ciąg dalszy nastąpi.*


REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródka 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski — Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku